Nr. 291. We Lwowie Środa dnia 21. Grudnia 1881. **Rok XIV**

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 3 w domu p. Borsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spółka; w Warszawie Rajchman i Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 83. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szan. czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	—
półrocznie	12 „	—
kwartalnie	6 „	—
miesięcznie	2 „	—

Prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą jeszcze aż do końca stycznia nabywać za pośrednictwem Administracji **Dzieje powszechne Szlossera** w 22 tomach po cenie dla nich zniżonej za **30** złr. zamiast ceny księgarskiej 55 złr.

Lwów 20. grudnia.

Silna agitacja, którą przed dwoma laty z konsekwentną zapalczywością rozpoczęto z pewnej strony przeciwko szkołom, długo nie wzniecała odporu w kraju — odporu w takiej mierze, jakiby powinien obudzić się w każdym kraju cywilizowanym. Swobodnie tedy deklamowano w większych i mniejszych kołach o szkodliwości podnoszenia poziomu wykształcenia w narodzie, o hiperprodukcji inteligencji, o niebezpieczeństwach wytwarzania proletarjatu oświeconego. Hasła te będące dawniej odosobnionemi, i wygłaszanemi tylko przez pojedyńcze osoby, znalazły liczniejszy zastęp zwolenników dopiero, gdy się stały poniekąd programem jednej frakcji sejmowej, która nie zawahała się, głosić je i propagować przez najznakomitszych mowców swoich, a nawet przez matadory, stojące u steru naszej najwyższej instytucji naukowej — akademji umiejętności. Prąd ten fatalny znajdywał poparcie w dążeniach niektórych wsteczników, co dziś stoją blizko rządu wiedeńskiego, zaliczają się do jego popieraczy, i tendencjami swemi dyskredytują całą partję tak zwaną autonomiczną.

Skład teraźniejszy sejmu naszego jest tego rodzaju, że radykalne sprzeciwianie się owym dążnościom nie ma nadziei należytego poparcia. Sytuacja w reprezentacji krajowej jest taką po prostu, że podobnie jak słynna rezolucja z roku 1868 — będąca programem kraju, — byłaby narażoną na odrzucenie, tak też wszelkie wnioski stanowczo przeciwne zapatrywaniom Rejów i Szujskich, spotkałyby się z szorstką odmową, kompromitującą całość reprezentacji krajowej, i samą sprawę, którą zaliczamy do rzędu najbardziej dojmujących, najnaglejszych i najświętszych w naszem położeniu.

Dopiero ostatni spis ludności, i szczegóły jego, dotyczące umiejętności czytania i pisania, otworzyły oczy wielu ludziom, którzy nie wierzyli dotąd, aby było tak źle, jak jest rzeczywiście, i szczupłą garstkę pesymistów, ostrzegających przed smutną przyszłością lub nawołujących do większej gorliwości na polu oświaty ludowej, posądzali o przesadę, o urojenie. Straszna cyfra 4,800.000 ludności krajowej nieumiejącej czytać ani pisać, stanęła jak miecz płomienny nad całem społeczeństwem.

Tłumaczy ona wszystkie nasze biedy i niepowodzenia. W niej to jedyny i wyłączny powód niewykonalności wszystkiego, co prawodawcy i administratorowie przy zielonych stolikach ułożyli. O ciemnotę mas rozbijają się najpiękniejsze pomysły. Jednem słowem, ciemnota jest ową charakterystyką odrębności naszych stosunków, którą aż do przesytu lubią podnosić wszyscy konserwatyści i konserwatorowie nędzy krajowej.

Na nic się nie przydadzą reformy administracyjno-polityczne, na nic najlepsze rozporządzenia i ustawy, mające na celu podniesienie dobrobytu — bo w przeprowadzeniu natrafiają na nieprzezwyciężone trudności, tkwiące nie gdzie indziej, jak tylko w braku najelementarniejszej inteligencji, i w niedostatku najpierwotniejszego usposobienia do rozwoju umysłowego, któryby pozwolił ludności do poznania, co jest dla niej pożyteczne i potrzebne, a co szkodliwe i potępienia godne.

Po co daleko szukać dowodów na to twierdzenie. Popatrzmy na różnice, jakie zachodzą pomiędzy osadami naszych włościan z koloniami szwabskiemi. Wszak w jednakich warunkach administracyjnych, sądowych i ekonomicznych pozostają jedne i drugie. Jedno słońce świeci nad niemi, jedne wichry północne wymrażają plon na roli chłopa polskiego i kolonisty niemieckiego, jedne powodzie zabierają im owoce ich pracy'—jeden inspektor podatkowy, jeden egzekutor, jeden woźny sądowy, jeden Gebührenbemessungsamt gospodaruje w chacie Mazura, Rusina i Niemca galicyjskiego, a jednak jaka olbrzymia różnica w bycie chłopa naszego, a chłopa, nazywanego szwabem! Począwszy od domu mieszkalnego, a skończywszy na sposobie pielęgnowania chudoby, uprawy roli, i zajmywania się ubocznym przemysłem domowym, kolonista z Weissenberga lub Ostenhausen o całe niebo lepiej stoi i żyje, niż jego bezpośredni sąsiad tuż o miedzę bydlący—włościanin z Dobrostan lub Porzycza.

Całym sekretem tej różnicy — szkoła ludowa. Nie masz bowiem kolonji szwabskiej, któraby nie miała szkoły i stosunkowo dobrze płatnego nauczyciela. A ma go w skutek własnego starania, bez żadnego przymusu. Obok troski o „kirchę" i pastora, szkoła jest pierwszym przedmiotem pieczołowitości gminy szwabskiej, i trzeba już prawdziwego wyjątku, istnego wyrzutka w gronie jej, by miał syna lub córę nie umiejącą czytać i pisać.

Wiadomo zaś, że kolonje niemieckie u nas są zwykle małe. Rzadko się zdarzy wieś niemiecka, licząca więcej niż sto numerów. Według wyobrażeń, nałogowo u nas grasujących, osada taka, zaludniona chłopem polskim lub ruskim, jest absolutnie niezdolną do ufundowania, a tem bardziej do utrzymania szkoły. Szwabom zaś przychodzi to jakoś z łatwością — bez żadnej namowy, bez obcego wpływania i nawoływania, bez egzekucji i trapienia władz foljałami wykazów niedbałej frekwencji uczniów.

My zaś patrzymy bez zgrozy, z największą obojętnością na to, że wsie ludne, liczące po 200 i 300 osady od wieków wegetują bez szkoły. Świeżo donosi nam korespondent z pod Oświęcimia, jako ilustrację dbałości obywatelskiej i czuwania władz, że w tamtej okolicy dwie gminy Monowice i Włosienica, mające razem około 2500 dusz, położone przy gościńcu murowanym i w pobliżu kolei — dotąd szkół nie mają. Takich przykładów tysiące, gdzie tylko tknąć, gdzie tylko się obrócić. Czyż dziwota, że w takich okolicznościach, lada oszust, lichwiarz i niecnota wyzyskuje chłopa nieświadomość i nieporadność, która w przysłowie wchodzi, i z powodu której spisują się fascykuły po różnych instancjach autonomicznych i cesarskich. Czyż podobna, by w takich stosunkach lud był przystępny do korzystania z pisemek popularnych, nad których wydawnictwem biedzą się ludzie patrjotyczni — bez nadziei skutku, bez namacalnego jakiegokolwiek rezultatu? Czyż na widok tak smutny — prosta zdrożność się nie są głosy pewnych pseudo-reformatorów naszych, co utyskują jeszcze nad ustawicznym przymusem szkolnym, którego sejm galicyjski nigdy nie był uchwalił, gdyby go nie wskazały były owe przeklinane ramy prawodawstwa wiedeńskiego?

Zaprawdę—jeżeli jest mowa u nas o reformach, to najpierwszą—najpilniejszą potrzebną jest jedna reforma: zakładanie i pomnożenie szkół ludowych!

Słyszymy, że kilkunastu ludzi w mieście naszem krząta się obecnie około zawiązania towarzystwa politycznego, aby jako takie lepiej podnosić najbliższą i dalszą przyszłość kraju. Im to zalecamy i kładziemy na serce zajęcie się tą reformą. Nawiązać na nowo nić wysnutą na obchodzie stuletniej rocznicy rozbioru Polski, i wpleść ją w pracę szerokich kół—niechaj będzie to bitym i naczelnym punktem programu ich działania, inaczej wszystko będzie daremnem.

Zaległości na fundusz krajowy.

Lwowski korespondent *Czasu* pisze: Przedłożone przez urzędy podatkowe wykazy zaległości dodatków na potrzeby krajowe za drugi kwartał 1881 wystawiają niektórym powiatom niepochlebne świadectwo finansowe. Przytoczę tylko powiaty, w których zaległość za lata ubiegłe przewyższa 10.000 złr. I tak winien jest powiat Jarosław 15.019 złr. 12 cnt. za lata ubiegłe, a nadto 19.978 złr. 86 cnt. za rok bieżący, Krasów 15.362 złr. 75 cnt. za lata ubiegłe, a 27.937 złr. 91 cnt. za rok bieżący; Lwów 52.427 złr. 23 cnt. za lata ubiegłe, a 44.474 złr. 43 cnt. za rok bieżący; Mościska 12.389 zł. 10 cnt. za lata ubiegłe, a 11.817 złr. 51 cnt. za rok bieżący; Przemyśl 18.444 złr. za lata ubiegłe, a 18.783 złr. 4 cent. za rok bieżący; Nowy Sącz 16.977 złr. 94 cnt. za lata ubiegłe, a 4.721 złr. 63 cnt. na rok bieżący; Tarnopol 12.287 złr. 89 cnt. za lata ubiegłe, a 16.989 złr. 31 cnt. za rok bieżący; Wieliczka 13.703 złr. 52 cnt. za lata ubiegłe, a 13.901 zł. 64 cnt. za rok bieżący; Złoczów 13.425 złr. 83 cnt. za lata ubiegłe, a 1.911 złr. 1 cnt., za rok bieżący. Liczba powiatów, w których zaległość za rok bieżący nie przewyższa 10.000 złr., jest jeszcze znaczniejszą.

Pomyślny wynik tegorocznych zbiorów wpłynie niezawodnie na zmniejszenie się należytości zalegających. Donosiłem już, że w październiku wpłynęła do kas rządowych z dodatków krajowych kwota półmiljonowa, t. j. fenomenalnie wysoka w porównaniu z kwotami wykazanemi za poprzednie miesiące. Korzystny wynik zbiorów tegorocznych najlepiej odbija się w spłacie zeszłorocznej bezprocentowej pożyczki na zasiewy. Z końcem września r. b. zaległość z tej półmiljonowej pożyczki wynosiła 80.603 złr. 77 cnt., w październiku i listopadzie spłaciły gminy 41.019 złr. 19 cnt., 1. grudnia b. r. wynosiła zatem zaległość już tylko 39.584 złr. 58 cnt. Trzeba dodać, że spłata tej pożyczki odbywa się bez użycia środków przymusowych. Dotąd Wydział krajowy był w tem przyjemnem położeniu, że nie potrzebował aplikować rygoru egzekucyjnego. Ani jednemu włościaninowi nie sprzedano ani jednego garnca zboża, ani jednej kury na zaspokojenie pretensyj funduszu krajowego.

Pożyczka na zasiewy rozdana była między gminy 55 powiatów. Czternaście powiatów już w całości zwróciło dług funduszowi krajowemu, zaległość istnieje zatem dotąd w 41 powiatach. Oto spis powiatów punktualnych, które dług już całkowicie uiściły: Buczacz, Dobromil, Drohobycz, Krosno, Lisko, Mielec, Myślenice, Przemyślany, Rawa, Skałat, Sokal, Tarnobrzeg, Wieliczka i Zbaraż. Do 100 złr. nie dochodzi zaległość w powiatach: Nadwórna (85), Nisko (11), Nowy Targ (10), Rohatyn (20), Ropczyca (30), Staremiasto (50), Tarnów (40), Żydaczów (42), Żywiec (40). Powyżej 1000 złr., tj. najwięcej winny dotąd powiaty: Bochnia (5129), Cieszanów (2140), Gorlice (2830), Jarosław (1307), Jaworów (1443), Kolbuszowa (1130), Limanowa (1117), Lwów (1707), Mościska (3196), Przemyśl (5026), Rudki (3878), Sanok (3287).

Rozruchy w Krywoszy.

Raguzański korespondent pisma *Manchester Guardian* udał się w tych dniach do obozu rokoszan krywoszańskich dla sprawdzenia, czy też istotnie, jak niektórzy głoszą, są to tylko rabusie. Trzy powiaty: Krywoszy, Ubli i Grahovac, podniosły rokosz przeciw zaprowadzeniu powinności wojskowej. Korespondent ruszył z Rissno do Morinje, zkąd następnie udał się do Ubli. Rokoszanie schwycili go, sądząc, że jest szpiegiem austrjackim, lub też wysłannikiem, który zamierza ich przywódzców przekupić i do odstąpienia sprawy rokoszan skłonić. Jakże się zdziwili, dowiedziawszy się, że gość ich jest Anglikiem, który przybywa dla wyświecenia prawdy. A kiedy jeszcze korespondent im powiedział, że o prawdziwym stanie rzeczy objaśni Anglję, stali się nadzwyczaj ugrzecznionymi i pytali, czyli „bohater Gladstone" nie wziąłby ich w obronę, a królowa Anglji nie przyjęłaby ich poddaństwo. Dalej zapytywali, czyli austrjackie wojska już rychło przeciw nim wyruszą i powiedzieli że pragną, aby to nastąpiło jak najprędzej. Zdaniem korespondenta przygotowują rokoszanie rozpaczliwą obronę. Siły ich wynoszą 700 ludzi, z których 160 przypada na powiat Ubli, dwa razy tyle na Krywoszę, a 80 z Ledenic. Uzbrojeni w doskonałe karabiny „Henri Martini" i rewolwery. Zapas amunicji bardzo bogaty. Zresztą otrzymują liczne zasiłki z Hercogowiny i Czarnogóry, gdzie wielką zjednali sobie sympatję; o zamknięciu granicy z tej strony dla niekorzystnego terenu nie można nawet myśleć.

Mniemanie, jakoby rokoszanie mieli 6 dział jest mylne, natomiast uważa korespondent za rzecz prawie pewną, że hercogowiński dowódzca „bandy rozbójniczej", Stojan Kovacevicz, z całym swym oddziałem, wynoszącym 300 ludzi, na odgłos pierwszego strzału przybędzie. Dotychczas jest tylko trzech czy czterech Czarnogórców w obozie Krywoszan. Książę Nikita zezwolił, ażeby żony i dzieci powstających Bokchezów schroniły się do Niksiczu. Powstańcy korzystali z tego pozwolenia. Krywoszanie postanowili walczyć do upadłego, w obronie swych dawnych swobód, a gdyby usiłowania ich nie odniosły tyle pożądanego skutku, spalą swe siedziby, opuszczą ziemię i przeniosą się zupełnie do Niksiczu, gdzie zajmą domy opuszczone przez Turków. Korespondent zaprzecza wiadomości o zburzeniu szkół. Tylko jedną i to już od dwóch lat próżną szkołę w Univine zniesiono, ażeby jej wojska nie mogły obsadzić.

Z Dragali i Cerkwicy wyrugowano żandarmerję. Zapewnia również korespondent, że Krywoszanie nic z bandą Kovacewicza nie mają wspólnego, a w wyprawie rabusiów na Castelnuovo tylko dwóch Krywoszan brało udział. Skupczyna zebrana w Dragali złożyła uroczystą przysięgę, że się nigdy nie dopuszczą rabunku, tylko owych dawnych przywilejów chcą bronić. Taż sama skupczyna postanowiła schwytać tych dwóch Krywoszan, którzy w rabunkach brali udział i uwięzić ich. Na wypadek wojny zamianowała już skupczyna Wojewodę, a walczyć będą pod sztandarem czarnogórskim; który przedstawia biały krzyż na czerwonem polu.

W drugim liście, datowanym z Ubli, opisuje korespondent obóz Stajana Kovacewicza. Znajduje go nadzwyczaj dobrze oszańcowanym, a położenie jego doskonałe.

Krywoszanie zgodziliby się wreszcie na straż pograniczną, ale obrony krajowej i austrjackiej komendy nie zniosą żadną miarą. Tymczasem oczekują dalszych wypadków. Stanowisko Austrji pogorszyło się w skutek rekrutacji w Bośnji i Hercogowinie. Wszystko oburza się przeciw zaprowadzeniu rekrutacji, a zarówno Turcy jak i chrześcianie gotowi są powstać dla zrzucenia jarzma. Jovanowicz oświadczył niedawno, że sytuacja jest bardzo trudna, a pogorsza ją jeszcze związek Krywoszan z malkontentami hercogowińskimi. Zdaniem korespondenta mogłoby to istotnie okazać się prawdziwem, jeśliby rząd austrjacki nie cofnął ustawy o obowiązkach służby wojskowej.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 17. grudnia. Skonstatowanem zostało nareszcie, że sprawca zamachu na Czerewina nazywa się istotnie Sankowski, lecz nie był, jak utrzymywano na początku, obywatelem ziemstwa, a tylko zwykłym mieszczaninem z Brześcia Litewskiego. — Półurzędowe dzienniki zaprzeczają zeznaniu psalmisty, Emeljanowa, jakoby w chwili zamachu z dnia 13. marca nie było na placu policji; owszem była, jak tego dowodzi fakt, że pomocnik komisarza, Maksimow, wraz z naczelnikiem rewiru Gałaktinowym, odnieśli byli ciężkie, dwaj zaś inni naczelnicy rewiru i jeden tajny ajent, lekkie rany.

Nowoje Wremia donosi o rozpoczęciu d. 15. bm. w wojennym sądzie petersburskim, przy drzwiach zamkniętych, procesu przeciw oficerowi oddziału telegraficznego, Sienkiewiczowi, oskarżonemu o nadużycie władzy. Pomimo, iż proces toczy się przed sądem wojennym, nie ma on nic wspólnego z rzeczami rewolucyjnemi. — Tenże sam dziennik donosi, iż jenerał Skobelew po odbytej audjencji u cara, wyjechał na czas dłuższy za granicę.

Prawit. Wiest. ogłasza uwolnienie księcia Urusowa z urzędu głównego naczelnika II. oddziału własnej carskiej kancelarji (redakcji praw i ukazów), z pozostawieniem go w godności wydziału prawodawczego rady państwowej. — Według *Poriadku*, główny zarząd wojskowej służby zdrowia zostanie wkrótce zwinięty. — Pierwsze posiedzenie komisji pod prezydencją sekretarza stanu, Kochanowa, odbędzie się dopiero za trzy tygodnie, po opracowaniu programu. — *Poriadok* podaje następujące szczegóły o komitecie centralnym w kwestji żydowskiej: prezesem komitetu ma być zastępca ministra spraw wewnętrznych, Gotowcew, a członkami: wicedyrektor wyznań Bestiużew-Riumin, tajny radca Grygorjew i profesor uniwersytetu Andrejewskij. Obecnie komisja zajęta jest pracami przygotowawczemi; rozesłała ona zapytania w kwestji żydowskiej do wszystkich 16 komitetów lokalnych, a w styczniu r. s. rozpoczną się narady ze współudziałem gubernatorów rządowych i ekspertów, wziętych z pomiędzy społeczeństwa.

Według *Wiedomosti* moskiewskich minister dróg i wodnych komunikacyj udzielił koncesję na budowę trzech nowych kolei żelaznych. Wiadomość ta zapewne jest w związku z depeszą telegraficzną, jaką znajdujemy w *Dniewniku* warszawskim: „Postanowioną została budowa następujących nowych dróg żelaznych: 1. Z Ekatierynburga (na zachodnim stoku gór uralskich), do Tiumeni (na wschodnim stoku tychże, w Sy-

---

PRZYJACIELE

NOWELA

przełożona z A. Kiellanda.

Nikt pojąć nie mógł zkąd brał pieniądze, ale najbardziej przecież dziwił się temu lekkomyślnemu i rozpustnemu życiu Alfonsa jego dawny przyjaciel i towarzysz Karol. Od czasu jak rozwiązali spółkę, najlepsi klienci i najlepsze stosunki z czasem dostały się w ręce Karola. Nie dla tego wprawdzie, aby on w jaki bądź sposób stawał tamtemu w drodze — przeciwnie; — poszło to po prostu ztąd, że Karol był daleko zdolniejszym od Alfonsa. Odkąd Alfons zaczął pracować na własną rękę, każdy, kto tylko śledził go bliżej, mógł poznać, że człowiek ten pomimo swej układności i sympatycznego pozoru, nie był wcale stworzony na to, aby stać na czele samoistnej instytucji. A był ktoś taki, co go śledził dokładnie. Karol patrzył na każdy krok jego; strzegł każdego jego błędu, każdego marnotrawstwa, każdej straty — wiedział wszystko aż do najdrobniejszych szczegółów, i dziwił się, że Alfons mógł wytrzymać tak długo. Obaj wyrośli prawie razem. Ich matki były w dalekiem z sobą pokrewieństwie, a ponieważ mieszkały razem na jednej ulicy — co w mieście takiem jak Paryż, również nie mało ma znaczenia w stosunkach wzajemnych — chodzili obaj do jednej szkoły.

Odtąd przez cały czas młodości byli nierozdzielnymi towarzyszami. Wzajemna względność zatarła różnice, jakie się początkowo znalazły w ich charakterze, i w końcu właściwości natury ich zgodziły się ze sobą, tak jak się zgadzają owe okrągłe przecięcia w obrazkach, jakie składaliśmy w dzieciństwie. I w istocie panował pomiędzy nimi ten piękny stosunek przyjaźni, jaki rzadko kiedy można widzieć u ludzi młodych: nie uważali oni bowiem przyjaźni jako jakieś zobowiązanie jednego, że będzie wszystko znosić od przyjaciela, owszem obaj ubiegali się o to, aby być wzajemnie względnymi dla błędów swoich.

I jeżeli Alfons w stosunkach swoich z Karolem był do wysokiego stopnia względnym, z pewnością nie czuł tego, a gdyby był kto zwrócił na to jego uwagę, Alfons z pewnością byłby mu się roześmiał w oczy za ten przesadny komplement.

Bo tak jak całe to życie zdawało mu się łatwem i prostem, tak samo z pewnością nie przeszło mu nigdy przez myśl zadawać sobie wobec swego przyjaciela jakikolwiek przymus.

Ze Karol był jego najlepszym przyjacielem, tego był tak pewny, jak był pewny tego, że sam jest najlepszym danserem, jeźdźcem i najlepszym myśliwym, jak był pewny tego, że ten świat cały wybornie jest urządzony.

Alfons był zepsutem dzieckiem losu. Wszystko zdobywał bez najmniejszego wytężenia i starania; życie to przystawało doń tak jak ubiór elegancki, a całe jego zachowanie było tak miłem, że świat nawet nie myślał o tem, aby zazdrościć mu szczęścia.

Zresztą był on tak piękny, wyniosły i zgrabny, miał czarne, bujne kędziory i wielkie, pełne szlachetności oko; płeć jego była świeża i gładka, a gdy się śmiał, pokazywał rząd białych jak perły zębów. Wiedział, że jest piękny, ale cały świat pieścił go od dzieciństwa, jego próżność więc przybrała pozór wesołości i dobroci nawet takiej, że w istocie urazić nikogo nie mogła. Miał on nader wielkie wyobrażenie o swym przyjacielu; czasem bawił się wraz z innymi drażniąc go, ale znał wybornie każde skrzywienie Karola i poznawał natychmiast, kiedy żart był posunięty za daleko. Wtedy zmieniał ton mowy i wpadał w ten naturalny swój ton żartobliwy i przyprowadzał poważnego i nieco nazbyt ciężkiego przyjaciela do głośnego śmiechu.

Karol od czasu lat swoich chłopięcych niezmiernie podziwiał Alfonsa. Sam był mały i niepozorny, milczący i nieśmiały. Świetne przymioty przyjaciela i na niego rozsiewały część blasku i nadały życiu jego również pewien pozór hulaszczy.

Matka jego mawiała nieraz: „Ta przyjaźń pomiędzy tymi dwoma chłopakami jest istnem szczęściem dla mego Lola; inaczej z pewnością stałby się melancholikiem".

Jeżeli Alfonsa przy każdej sposobności przenoszono nad innych, Karol cieszył się z tego; był dumny z swego przyjaciela. Robił on za niego szkolne zadania, podpowiadał mu przy egzaminie, przemawiał za nim wobec nauczycieli, bił się za niego z współuczniami. W akademii handlowej działo się tak samo. Karol pracował za Alfonsa, a Alfons płacił mu za to swoim niewyczerpanym humorem.

Kiedy obaj otrzymali posadę w jednym i tym samym banku, wkrótce pryncypał pewnego dnia rzekł do Karola: „Od pierwszego maja podwyższę pańską gażę".

— Dziękuję panu, rzekł Karol, w imieniu swojem i w imieniu mego przyjaciela.

— Gaża p. Alfonsa pozostanie taka, jak dawniej, odrzekł szef biura pisząc dalej.

Tego poranku Karol nie zapomniał nigdy. Zdarzyło się to po raz pierwszy, że ktoś przeniósł go nad Alfonsa. A była tego powodem jego zdolność fachowa, do czego, jako człowiek młody, największej przykładał wagi, a odszczególnienie które go spotkało, usłyszał z ust naczelnika domu bankowego — od znakomitego finansisty.

To co czuł, było dlań uczuciem tak obcem, że uważał je jako niesprawiedliwość i krzywdę względem swego przyjaciela.

Nie powiedział o całym wypadku Alfonsowi ani słowa, a natomiast zaproponował mu, aby się starać o dwie opróżnione posady w Crédit Lyonnais.

Alfons zgodził się natychmiast. Lubił odmianę, a nowe, wspaniałe lokalności na Boulevard podobały mu się stokroć więcej, jak ciemny kantor na Rue Bergére. W maju przenieśli się do Crédit Lyonnais, ale gdy przyszli pożegnać się z dawnym naczelnikiem, a Alfons, jak zwykle, wyszedł pierwszy, rzekł stary bankier do Karola: Sentymentalizm nie przystoi bankierowi".

Odtąd w Karolu zaszła zmiana. Pracował nietylko tak pilnie i sumiennie jak dawniej, ale rozwinął taką energię i stał się tak dzielnym pracownikiem, że wkrótce powszechną na niego zwrócono uwagę. Że zdolnościami przerastał swego przyjaciela okazało się wkrótce; ale każdym razem, gdy go świeże spotkało odszczególnienie, tyle razy musiał staczać z sobą walkę wewnętrzną. Każde wyszczególnienie prowadziło za sobą lekkie wyrzuty sumienia, a przecież Karol pracował dalej bez wytchnienia.

Pewnego dnia Alfons rzekł do niego, jak zwykle żartobliwie i otwarcie: „W istocie dzielny z ciebie chłopak, Lolku! Przepędzasz w awansie i młodych i starych, nie mówiąc już nic o mnie. Jestem prawdziwie dumny z ciebie".

Karola twarz spłonęła rumieńcem. Jemu się zdawało, że Alfons zagniewany być winien na tego, który go tak zostawił na boku, a teraz słyszy, iż przyjaciel jego nietylko oddaje mu pierwszeństwo, ale nawet dumny jest z niego. Z czasem uspokoił się jednak, a jego praca, coraz większe zyskiwała uznanie.

Ale jeżeli istotnie był zdolniejszy, zkądże więc w życiu, w towarzyskich stosunkach, nikt na niego nie zważał, podczas gdy Alfons był ulubieńcem wszystkich! Nawet wyszczególnienia owe i dowody uznania, jakie otrzymywał, przyznawano mu w sposób suchy i niejako urzędowy, podczas gdy cały świat, zacząwszy od dyrektora, aż do posłańca, miał dla Alfonsa zawsze przyjazne słowo, lub miłe pozdrowienie.

We wszystkich kantorach i oddziałach banku, czyniono rozmaite intrygi, aby tylko zdobyć dla siebie Alfonsa, bo jego piękna postać szła w parze z wesołym zawsze umysłem, który przynosił z sobą jakieś tchnienie ożywcze i świeże. Karol natomiast często uważał, że jego koledzy mają go za nudnego towarzysza, który nie myśli o niczem więcej jak tylko o interesach i o sobie samym.

A przecież on miał serce, czulsze niż wielu innych, ale nie umiał swoich uczuć ubrać w słowa.

Karol należał do liczby tych karłowatych, czarnych Francuzów, u których broda porasta bezpośrednio pod oczyma; płeć miał żółtą, a włos

berji), 2. Wschodnio-Doniecką (w ziemi kozaków dońskich). 3. Eltońsko-Perekopską (z powodu jezior słonych nader w sól obfitych; Elton jezioro i miasto tegoż nazwiska w gubernji Saratowskiej, Perekop w Krymie). 4. Ze Rżewa (nad Wołgą w gub. Twerskiej) do Wiaźmy (w gub. Smoleńskiej; tym sposobem połączone zostaną koleje moskiewsko-petersburska z moskiewską brzeską litewską) i z Windawy do Tukum (w Kurlandji). Sam rząd, zapewne, zajmie się ich budową, a w razie odstąpienia przedsiębiorcom prywatnym, uczyni to na warunkach zupełnie innych, jak się to wpierw działo przy budowie kolei. Wszystkie drogi mają być ukończone w przeciągu dwóch najbliższych lat."

Wydanem zostało rozporządzenie, wkładające na dyrekcje dróg żelaznych, gwarantowanych i nie gwarantowanych przez rząd, przedstawiania ministerstwom skarbu i komunikacji, oraz Izbie obrachunkowej państwa, wszelkich projektowanych zmian w taryfach kolejowych. — Eksploatacja źródeł nafty w Krymie, oddaną została pewnemu bezimiennemu towarzystwu kapitalistów francuskich „Petrole de Crimée." — Rada państwa zajmuje się obecnie pomiędzy innemi kwestją podwyższenia płac urzędnikom pocztowym. — Rząd zamierza nadać mundur obowiązkowy studentom zakładu cywilnych inżynierów dróg i wodnych komunikacyj.

Nowoje Wremia z dnia 16. bm, jak donosi telegram *Kurjera Warszawskiego*, wystąpiło w obszernym felietonie z polemiką przeciw Spasowiczowi z powodu szeregu artykułów jego o margrabi Wielopolskim, zamieszczonych w *Wiestniku Jewropy*.

Do wiedeńskiej *Pressy* donoszą, iż przeciwko kierownikowi ministerstwa spraw zagranicznych, Giersowi, ukuto intrygę. Sprawa ma się jak następuje: Wychodząca w Petersburgu *Wsemirnaja Ilustracja*, chcąc podać portret i życiorys Giersa, poprosiła go o kilka dat z życia. Dyplomata podał redakcji kilka powszechnie znanych dat ze swej karjery, prosząc ją zarazem, aby, prócz oficjalnych dat, niczego więcej nie dodawano. Redakcja dała mu to przyrzeczenie. Wyszedł nareszcie numer *Ilustracji* z życiorysem Giersa, a w nim czytamy: „Nasz Mikołaj Karolowicz (Giers), był czynnym w interesie obcych mocarstw." Przyjaciele Giersa udali się do redakcji, dowiadując się o przyczynę takiej insynuacji. Redakcja zapewniła ich, że tego nie napisała, lecz że słowa te wpisała cenzura, której naczelnikiem jest, jak wiadomo, jenerał Ignatiew, a która bez wyższego roskazu zapewne tego nie zdziałała.

Dzienniki donoszą, że w roku bieżącym dość znaczna liczba studentów uniwersytetu petersburskiego zniewoloną jest zaniechać studjów z powodu niemożności uiszczenia opłaty wpisowej. Chodzą też wieści, iż powstała w łonie sfer zamożnych myśl utworzenia Towarzystwa ze stałym funduszem, celem przychodzenia z pomocą studentom, znajdującym się w tem położeniu.

Z artykułu dziennika *Nowoje Wremia* pt.: „Reforma zarządu Kaukazu", wyjmujemy następujące ustępy:

„Oddawna już obiegające pogłoski o zwinięciu namiestnictwa kaukazkiego i mianowaniu księcia Dondukowa-Korsakowa generał gubernatorem tego kraju bliskie są urzeczywistnienia. Posłać na Kaukaz w charakterze głównego naczelnika kraju byle kogo, niepodobna. Żeby nie wiedzieć jakiemi przymiotami i energią odznaczał się mąż stanu, a kraju tego nie znał dokładnie, nie może on uniknąć grubych omyłek, rządząc krajem tak różnorodnym jak Kaukaz, gdzie co krok inne plemię, inny język, inne obyczaje, wyznanie, klimat, grunt, warunki polityczne, ekonomiczne, wreszcie najróżnorodniejsze instytucje administracyjne i sądowe, z mnóstwem wyjątków od ogólnie przyjętych przepisów i form. Niepodobna znowu przypuścić, aby główny naczelnik kraju miał się dopiero z nim poznajamiać po nominacji. Zaledwie stanie na granicy kraju, zostanie zarzucony stosami prośb, raportów, referatów najróżnorodniejszej treści i, naprawdę, nie starczy mu 24 godzin na dobę, jeżeli, oprócz załatwiania niecierpiących zwłoki spraw bieżących, będzie chciał jeszcze znaleźć swobodną chwilę na nieodzowne ceremoniały, przedstawienia, audjencje, parady wojskowe i rozjazdy po kraju."

Tu następuje krótka biografia księcia Dondukowa-Korsakowa, z której dowiadujemy się, że książę, zacząwszy od stopnia korneta, służył na Kaukazie od r. 1842 do 1856, w którym to roku opuścił z żalem Kaukaz w stopniu jenerał-majora.

„Ale książę — mówi dalej *Nowoje Wremia* — winien przygotować się do ogromnej roboty. Kaukaz wymaga środków radykalnych, stanowczych w swej reorganizacji; już wiek blisko dobiega, jak kraj ten ssie tylko Rosję; wielki czas, aby wyszedł z tej roli ssącej i zaczął zwracać jakikolwiek chociaż procent za te miljardy, które pochłonął; czas wielki, aby choć setną częścią tych bogactw swych i wspaniałości, o których rozgłośna niesie fama, przyniósł jakąś dziesięcinę Rosji w realnej, rzeczywistej postaci. Czas, aby Kaukaz wyszedł z roli jakiejś mało znanej, dalekiej krainy, ledwie że połączonej z cesarstwem, i to tem jedynie, że utrzymujemy tam masę wojska i urzędników, oraz, że co rok wychodzą tam z Rosji miljony naszych pieniędzy. Jeszcze cesarz Mikołaj, gdy w r. 1831 mianował zarządzającym barona Rozena, napisał własnoręcznie następujące wyrazy: „Cele nasze na Kaukazie polegają na tem, iżbyśmy zdobyć mogli bezpieczeństwo granic od strony azjatyckich sąsiadów, oraz, abyśmy osiągnęli środki ku większemu rozwojowi handlu narodowego i przemysłu. Zyskaliśmy podwalinę tego w traktacie adrjanopolskim i zawładnięciem Abhazją i wszystkiemi górskiemi plemionami. Ztąd wszelkie rozporządzenia, dotyczące Kaukazu, winne dążyć do ułatwienia korzyści drogą uśmierzenia pół dzikich plemion i stopniowego zaprowadzenia pośród nich zarządu cywilnego, dalej zaś przez otwarcie wszystkich dróg przemysłowi i handlowi, dla wzajemnej korzyści kraju i cesarstwa, tak, iżby z czasem łączyły się one coraz ściślej na polu wzajemnych wygód i potrzeb, i zlały się w jedną całość, nie noszącą śladów podbicia przemocą."

„Pół wieku przeszło nad temi słowami — kończy *Nowoje Wremia* — i cóż widzimy? Wszystko co przemoc wojenna uczynić zdołała, spełniono — więcej nawet: granice, dzięki zdobyciu Batumu i Karsu, wybornie zabezpieczone, ale druga połowa zadania jest po dziś dzień pobożnem pragnieniem. Rozwiązanie zagadki, dla czego tak jest, stanowi zadanie nowego naczelnika Kaukazu. Poczynającemu się jednak dziełu powinna przyświecać maksyma: „Nie Kaukaz dla urzędników, ale urzędnicy dla Kaukazu."

Redukcje dokonywane obecnie w ministerstwie dworu ze względu na oszczędność, dotknęły również personal, chodzący około stajen carskich. Uwolniono 60 osób, masztalerzy i innej służby. Przy uwolnieniu dodano każdemu lat służby i wypłacono całoroczną pensję.

KRONIKA.

Lwów d. 20. grudnia.

* **Wiadomości osobiste.** Prezydent izby poselskiej, dr. Franciszek Smolka, i metropolita ruski kardynał Sembratowicz, przybyli wczoraj wieczornym pociągiem z Wiednia. — Dyrektor policji wiedeńskiej, bar. Marx, i wiceprezydent, dr. Schrank, zachorowali ciężko. — Karol Haymerle, major c. k. armii, a brat zmarłego ministra spraw zagranicznych, zmarł w Wiedniu 17. bm. w 48 roku życia.

† **August Senoa,** literat, wiceprezydent stowarzyszenia „Matica Hrvatska", redaktor czasopisma *Vienac* i członek komitetu teatralnego w Zagrzebiu, zmarł 13. bm. w 43 roku życia.

* **Magistrat lwowski** ogłasza: Odnośnie do postanowień § 80 statutu dla kr. st. miasta Lwowa, podaje magistrat do powszechnej wiadomości, że budżety funduszów gminy i pod zarządem tejże zostających zestawione na 1882 rok, złożone są do przejrzenia P. T. członków gminy w departamencie I. magistratu w czasie od 15. do 31. grudnia 1881.

* **Djecezja ormiańska** we Lwowie znajduje się w wyjątkowem położeniu. Nie może ona mieć administratora po śmierci arcybiskupa Romaszkana, gdyż kapituła składa się tylko z dwóch członków, a tem samem wybór jest niemożliwy. Również nie można zwołać zgromadzenia dla głosowania na następcę na arcybiskupstwo. Urządzono tymczasowo tak, iż tylko postanowienia, na które zgodzą się jednomyślnie obaj członkowie kapituły, będą wprowadzone w życie. Duchowieństwo udało się z prośbą do nuncjatury, ażeby sama stolica apostolska mianowała administratora, a równocześnie mają się udać do cesarza, prosząc o jak najrychlejsze obsadzenie stolicy arcybiskupiej. Najprawdopodobniej zostanie arcybiskupem ks. Isaakowicz ze Stanisławowa.

* **Na pomnik Mickiewicza** urządza krakowska młodzież akademicka bal, który będzie zapewne jednym z najświetniejszych w tym karnawale. Młodzież lwowska w tymże samym celu zawiązała się w komitet balowy.

Pułkownik Gniewosz ma się już o tyle lepiej, że może przechadzać się po pokoju.

Germanizacja. Donoszą nam, że p. Ludwik v. Czerny, inżynier asystent, zawezwany przez administrację podatków do złożenia fasji dochodów (z data 8. listopada l. 4524), odesłał zawezwanie z dopiskiem: „Gefertigter versteht nicht polnisch." Nie pojmujemy, na jakiej podstawie p. C. się opiera, sądzimy wszakże, że administracja, ani też żaden urząd w kraju nie jest obowiązany używać innego języka jak polskiego. Zresztą ten sam p. C. już w roku 1878 był we Lwowie i na podobne dokumenta polskie odpowiadał.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 19. grudnia. Skradziono panu J. B. ze strychu l. 105, pierzynę wart. 15 złr., a panu J. N. z wozu dywanik. Ujęto Teresę Kowal, umykającą ze skradzioną kołdrą, Stanisława W. i Walentego J. z [illegible] i 12 skradzionemi gęsiami i Stefana D. za kradzież pokojowej. Pani W. H. zgubiła dwie nowe bronzowe-popielate trzewiki, ubrane brunatnym aksamitem.

Stryj 11. grudnia. Przybył do nas p. Baczyński ze swoim teatrem ruchliwym. Cieszymy się niezmiernie z tych odwiedzin, bo teatr istotnie nam bardzo nam potrzebny. Można być pewnym, że p. Baczyński znajdzie powodzenie. Towarzystwo jego ma w sobie coś sympatycznego. Repertoar dobrany, reżyserja staranna, we wszystkiem wzorowy ład i porządek, to też [illegible] przed nim na wiosnę zostawił najmilsze wspomnienie po sobie teatr p. Baczyńskiego, a teraz serdecznie go witamy. Oby tylko publiczność ruska dorównała polskiej w popieraniu tego teatru.

Przyczynek do germanizacji. W kalendarzu informacyjnym, wydanym przez księgarnię Müllera, widzimy na stemplach napis pieczęci radowej „K. k. Steueramt in Stryj." [illegible] nie zna przepisów o języku urzędowym. Prosimy nie dawać [illegible] publiczności, abyśmy niebyli zmuszeni energiczniej dopomnieć się ich poszanowania.

Radujcie się rzesze, oto burmistrz [illegible] po całorocznych protestach, rekursach, agitacjach. Wybory odbyły się dn. 9. bm. Burmistrzem wybrany dr Fruchtman, poseł; zastępcą Aleksander Stojałowski, pocztmistrz; assesorami: Ludwik Göttinger dyrektor Towarz. zaliczkowego, dr Antoni Papieski lekarz, Rosenblum kupiec i Reif właśc. realn. Kontrkandydatem dr. Fruchtmana był p. Zygm. Zatwarnicki.

Już to prawdziwe dla miasta szczęście, że się rada wreszcie ukonstytuowała, bo zawziętość koterji sprawiała zamęt w stosunkach miejskich, a nawet prywatnych.

Rudki, 9. grudnia. Dziś wybierała do Rady powiatowej kurja większych posiadłości. Obrani członkami Rady: pp. Józef Bal, Franciszek Bobowski, Józef Gizowski, Henryk Janko, Wojciech Jarzymowski, Mieczysław Lewicki, Konstanty Matczyński, Maurycy Mochnacki, dr. Zygmunt Nawratil, naczelnik sądu pow. w Komarnie, Niedźwiecki Aleksander i Kwiryn Uleniecki.

Wiedeń, 19. grudnia. Wczoraj zebrali się na naradę dyrektorowie teatrów wiedeńskich i uchwalili wysłać deputację do cesarza, upraszając go o opiekę, następnie deputację do hr. Taaffego, namiestnika bar. Possingera i burmistrza Newalda, aby z ich pomocą uzyskać zapomogę ze strony państwa albo miasta na kilka miesięcy. Nakoniec uchwalono na tem zebraniu, że dyrektorowie w sprawach teatralnych mają działać solidarnie. Namiestnictwo zawiadomiło wczoraj dyrektora teatru „an der Wien", że w przyszłości nie więcej jak 1270 osób może znaleźć wstęp do teatru, co znaczy około 1200 osób mniej niż dotąd bywało. Inne teatra otrzymają podobnież nakazy ograniczenia liczby widzów.

W teatrze na Josefstadt, w którym przedtem było obliczone miejsce na 1300 osób, obecnie zredukowano tę liczbę do 600. W skutek takiego ogólnego zmniejszenia liczby widzów postanowiono na konferencji dyrektorów obniżyć znacznie gaże aktorów. Redukcja ta ma już od 1. stycznia nastąpić. Niezawodnem następstwem tego będzie, że wszyscy lepsi artyści opuszczą sceny wiedeńskie. Podobno mają prywatni dyrektorowie starać się o audjencję u cesarza.

Rodzina dyrektora Jaunera opuszcza Wiedeń i przenosi się do Paryża.

Jeszcze o pożarze Ringteatru. Pan Urbański z Królestwa opowiada o swem wyratowaniu się z teatru: Z żoną, szwagrem i jednym przyjacielem poszli na trzecie piętro. Szukając swych krzeseł, spostrzegli, że jedno z nich zajął ktoś obcy, który, na przedstawienia ich nie zważając, nie chciał go ustąpić. Udano się więc w tej sprawie do billetera. Cała ta scena odbywała się w pobliżu drzwi. Gdy usłyszeli pierwszy krzyk: gore, udało im się wydostać na korytarz, a stamtąd, po długiem błąkaniu się w ciemności, na schody i na ulicę.

Namiestnictwo dolno-austrjackie zakazało przedstawień popołudniowych w teatrach wiedeńskich, [illegible] przedstawieniami popołudniowemi i wieczornemi zbyt mało jest czasu, aby się dokładnie zająć można przepisanemi środkami ostrożności.

W Gracu zamknięto teatr miejski na 8 dni z powodu rekonstrukcji, jakie dla bezpieczeństwa muszą być w skutek decyzji komisji miejskiej zaprowadzone.

Trudna operacja. Z *Przeglądu lekarskiego* nr. 50 dowiadujemy się, iż w dniu 21. listopada br. wykonał rodak nasz, dr. Rydygier w swej chirurgicznej klinice w Chełmnie wycięcie [illegible] części żołądka w skutek wrzodu, z wynikiem zupełnie pomyślnym. [illegible]

Niemiecki uniwersytet w Pradze liczy obecnie słuchaczów 1313 Czechów, a tylko 758 Niemców. Cyfry te przemawiają dość wyraźnie za koniecznością uniwersytetu czeskiego, a w sprawie podziału lokalności powinne one być rozstrzygającemi.

Powell, który jak donosiliśmy, padł ofiarą katastrofy balonowej, [illegible]

Przesunięcie hotelu. W Bostonie postanowiono dla rozszerzenia ulicy cofnąć front olbrzymiego hotelu przez posunięcie całej budowy, ważącej przeszło 2000 ton. Po 80-dniowych przygotowaniach zabrano się do dzieła. Praca przesunięcia trwała 13 godzin i 40 minut. W ciągu jednej minuty można było co najwięcej posunąć o 10 cali. W ten sposób cofnięto front o 13 stóp i 10 cali. Koszta wynosiły 30,000 dolarów. Mieszkańcy nie potrzebowali ani na chwilę opuszczać hotelu.

Kopje hektograficzne aktów urzędowych nie mogą zawierać podpisów pełnomocników i adwokatów za pomocą aparatu wykonywanych, chociażby była konieczność odbicia kilku egzemplarzy. Każda taka kopja powinna być własnoręcznie podpisana. Orzeczenie to wydał wiedeński sąd handlowy, ponieważ wszakże jeden z adwokatów wniósł rekurs przeciwko temu, przeto należy się wkrótce spodziewać kategorycznej odpowiedzi w tej sprawie.

3500 zębów skradziono przed kilku dniami dentyście z Bolonji, Cezaremu Sabattini, w przejeździe przez Medjolan.

Po amerykańsku. *Gazeta Polska,* wychodząca w Chicago, poszukuje w ogłoszeniach *tysiąc* płatnych abonentów więcej, celem powiększenia swojego dziennika. Ha — daj jej to Boże!

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we wtorek d. 20. grudnia „Książę Metuzalem," opera komiczna w 3 aktach Wildér'a i Delacour'a, muzyka J. Straussa, przekład B. Czerwieńskiego.

Teatr. Panna Amelja Tellini, nowo zaangażowana primadonna opery lwowskiej, wystąpi po raz pierwszy zaraz po świętach w *Aidzie*. — Wczoraj przybyła do Lwowa także panna Ida Sas, artystka, która wystąpi w tej samej operze w roli Amneris.

* Dyrekcja krząta się około zabezpieczenia sali teatralnej. Dla zupełnego przeprowadzenia koniecznych zmian i urządzeń zawiesza przedstawienia przez czwartek, piątek i sobotę. Mamy nadzieję, że usiłowania te zdołają wreszcie usunąć obawy publiczności. Dowiadujemy się, że dyrekcja przygotowuje sztukę p. t. „Poniatowski pod Lipskiem." Będzie to rzecz w rodzaju „Kościuszki."

Wczorajsze przedstawienie dramatyczno muzykalne na dochód wdów i sierot po ofiarach katastrofy wiedeńskiej pozostanie Lwowianom na długo w pamięci. Najpierwsze siły artystyczne naszego miasta przyjęły udział w koncercie, a jeśli dodamy zawsze pannę Tellini, to zdaje nam się, że każdy potrafi sobie wystawić zadowolenie i entuzjazm licznie zgromadzonej publiczności. Panna Tellini, przyjęta frenetycznemi oklaskami, odśpiewała najpierw arję z „Lukrecji", a później drugą z „Trovatore." Tyle razy pisaliśmy o niepospolitym głosie i wyborowej szkole śpiewackiej, że dziś chyba tylko wyrazimy szczerą radość, że opera lwowska posiada artystkę tej miary, mogącą przynieść chlubę każdemu pierwszorzędnemu teatrowi. Pani Nowakowska wygłosiła marsz pogrzebowy K. Ujejskiego z właściwą artystce siłą i wdziękiem, z tem głębokiem zrozumieniem granicy pomiędzy deklamacją a grą dramatyczną, które cechuje [illegible] naszą artystkę. [illegible] K. Mikulego, odegrała na fortepianie warjacje z „Don Żuana" Chopina z towarzyszeniem orkiestry. Młodziutka artystka zachwyciła publiczność niezwykłym pięknym talentem, ale także niepospolitą techniką i pewnością gry, [illegible] Pani Paschmann odśpiewała bardzo pięknie arję z „Traviaty". Na chlubną wzmiankę zasługuje również p. Wołoski, który wygłosił zastosowany do okoliczności prolog p. Aurelego Urbańskiego z wielką ekspresją. Zamiast pana Miłaszewskiego, któremu przeszkodziła chrypka, odśpiewał p. Gerbioz jedną z pieśni Schuberta [illegible]. Wielkie wrażenie zrobił śpiew robotników przy budowie świątyni (Gounoda), wykonany przez chór męski [illegible]

Zachowaliśmy sobie dopiero na końcu słówko o Towarz. muzycznem, bo jakkolwiek wypadałoby o niem wcześniej wspomnieć, [illegible] p. dyrektor Karol Mikuli był najczynniejszym członkiem komitetu, [illegible] p. Karol Mikuli. Główną charakterystyką dyrektora Towarz. muzycznego jest miłość sztuki: potrafi on przelać ją na swoich uczniów i kolegów do tego stopnia, że mamy dziś instytucję krajową, która imponuje swojem znaczeniem i daje rękojmię rozwoju w przyszłości. Nie mogąc się zatrzymywać przy pojedyńczych utworach, na koncercie wczorajszym wykonanych, wspomnieć wszakże musimy o marszu żałobnym Chopina i Reverie Henryka Rebera, które wywarły na słuchaczach głębokie wrażenie, nie tylko pod względem znaczenia kompozycji, ale i pod względem wykonania, pełnego precyzji i zrozumienia artystycznego.

P. Mikuli był prawdziwie niestrudzonym przy urządzeniu wczorajszego koncertu. Przez kilka dni zajmował się próbami i urozmaiceniem programu, a na przedstawieniu nietylko chórami, ale nadto akompaniował prima vista do śpiewu. Wywoływany i zasypywany oklaskami przez publiczność nie przyjmował tych owacyj dla siebie, lecz wyprowadzał innych artystów, przyjmując dla siebie tylko najmniejszą cząstkę uznania.

W końcu odegrali artyści sceny lwowskiej elegancką komedję K. Gröbera „Po obiedzie", w której p. Kwiecińska uwydatniła cały zasób swojego pięknego talentu. W scenie z profesorem, któremu ofiaruje swą rękę, zachwyciła całą publiczność wiernem oddaniem naiwności dziewczątka. Aby być sprawiedliwymi, dodać winniśmy, że i pani Cichocka, tudzież pp. Fisser, Bystrzyński, Weberfeld i Walewski oddali swe małe role bardzo starannie.

Koncert na dochód ofiar katastrofy Ringteatru dany będzie dziś pod dyrekcją p. Ludwika Marka ze współudziałem lwowskiego chóru męzkiego, chóru damskiego, kapeli wojskowej pułku Gondrecourt, oraz panien Sil. i L. Większą część biletów już rozsprzedano, wszelako jeszcze od godziny 5. wieczór dostać ich będzie można przy kasie w Domu Narodnym. Początek koncertu o godz. 7. wieczór.

(b.) **Pan Tadeusz ilustrowany przez Andriollego.** Znane to wydawnictwo, jedno z najcenniejszych, jakie posiadamy w literaturze naszej wydawniczej, dobiega ku swojemu końcowi. Ośm zeszytów tej edycji, przynoszący zeszczyt mło-

---

twardy i ostry. Oczy jego, gdy był wesół i ożywiony nie otwierały się, ale błądziły w okół i błyszczały. Przy uśmiechu usta ściągały mu się do góry i nieraz w chwili, gdy serce jego przepełnione było radością — biedny Karol widział, jak ludzie odwracali się przerażeni jego wstrętną powierzchownością. Jedynym, który znał go tak dobrze, że zdawał się nie zważać na jego brzydotę, był Alfons; inni nie rozumieli go, z czasem więc stał się on podejrzliwym i coraz bardziej zamykał się w sobie.

W ciągłem, chociaż nieznacznem crescendo rosła w nim ta myśl, dla czego on nie może osiągnąć tego, czego mu najwięcej potrzeba, czemu nie może pozyskać dla siebie serdecznego, przyjaznego objęcia, któreby odpowiadało tym gorącym uczuciom, jakie krył w głębi serca? Dla czego cały świat uśmiechał się do Alfonsa i witał go z otwartemi rękoma, podczas gdy on zadowolić się musiał sztywnemi ukłonami i zimnem spojrzeniem?

Alfons o tem nic nie wiedział. Był zdrów i wesół, zadowolony z życia i z siebie i z pracy swojej. Umieszczono go w najprzyjemniejszym oddziale banku, a przy swoich zdolnościach i umiejętności obejścia z ludźmi spełniał on bardzo dobrze swoje obowiązki.

Koło towarzyskie jego było bardzo wielkie, wszyscy ludzie starali się o jego znajomość, a mężczyźni lubili go równie jak kobiety.

Przez czas długi bywał i Karol w tych domach, których progi stały dla Alfonsa otworem; gdy nagle powitała w nim myśl, że zapraszany bywa tylko dla Alfonsa; odtąd wszędzie bywać zaprzestał.

Kiedy Karol uczynił propozycję otworzenia własnego banku w spółce, Alfons mu odrzekł: Jest to czyn przyjacielski z twej strony, że na wspólnika mnie wybrałeś, nie trudno byłoby ci wyszukać sobie dzielniejszego kogo do spółki."

Karol sądził, że zmiana stosunków i wspólna z nim praca wyrwie Alfonsa z towarzystwa, którego Karol znieść nie mógł i przywiąże go silniej do niego. Na myśl, że może utracić przyjaciela, opanowała go dziwna jakaś obawa.

Nie wiedział on sam i trudnoby było dowieść, czy był on więcej zazdrośny o tych ludzi, co cisnęli się do Alfonsa, czy też zazdrościł mu szczęścia, które się doń pchało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OSTATNI PO MIECZU.

KLECHDA LITEWSKA

przez

Juljana Horaina.

(Dokończenie.)

Jednego razu na wiosnę, właśnie w dzień, w który, jako w rocznicę śmierci dziecka i męczeństwa mamki odprawiało się za jej duszę nabożeństwo żałobne w kościele, zauważano, że już od dni kilku chleb leżał nietknięty na ganku pałacowym.

Wnosili z tego ludzie, że pokutnik albo zachorował, albo poszedł pokutować gdzie indziej. Dano znać o tem do klasztoru. Przeor, wziąwszy na ten raz z sobą Przenajświętszy Sakrament, sługę kościelnego z dzwonkiem i dwóch zakonników, udał się do pałacu; za nimi poszedł komisarz i kilku starszych z gromady. Weszedłszy wszyscy do owego dziecinnego niegdyś pokoju, ujrzeli krzyżem leżącego pokutnika; sądząc, że się modli, stali czas jakiś w milczeniu, ale gdy żadnego nie dawał znaku życia, zbliżyli się, podjęli go i postrzegli, że nie żył! Urządzono więc na prędce w wielkiej sali portretowej katafalk z tapczana, przykrytego całunem, złożono na nim umarłego, przyniesiono lichtarze, świece kościelne, i ostawiono niemi; księża modlili się przy umarłym, a ludzie poszli robić trumnę. Przed wieczorem jeszcze dół był wykopany i prosta z dębowych desek trumna gotowa; włożono w nią umarłego, zeszła się gromada i już w nocy, z pochodniami zaniesiono na cmentarz. Księża przez wzgląd, że to kollator, pozwolili go pochować na święconej ziemi; spuszczono do dołu trumnę i każdy z obecnych rzucił garstkę piasku na wieczny odpoczynek umarłemu. Zasypawszy grób pomodlili się i odeszli wszyscy, aby nazajutrz zebrać się znowu na żałobne nabożeństwo za duszę nieboszczyka pana swojego.

W nocy wartownicy dworscy i klasztorni słyszeli jakieś tłumione jęki, z cmentarza wychodzące, ale sądząc, że to krzyk sowy, albo jakiej pokutującej duszyczki, może nawet zmarłego pana, zmówili tylko „Anioł Pański za dusze w czyśćcu, z nikąd ratunku nie mające".

Jęki ucichły nad ranem; stróże nocni wróciwszy do domu, opowiedzieli swoim o owych jękach nocnych, a jak zeszli się na egzekwie, już wszyscy o tem wiedzieli. Dowiedzieli się i Karmelici. Przerażeni myślą, że mogli przez nieostrożność żywego zagrzebać człowieka, kazali prędko odkopać dół i wyjąć trumnę. Dziwne są wyroki Boskie! Kiedy odbito wierzch trumny, przerażający widok przedstawił się ich oczom! Trup był przewrócony, zsiniały od gwałtownych konwulsyj, sam z bolu i rozpaczy własną pokąsał rękę!

Jedni tłómaczyli to przez prosty przypadek; drudzy widzieli w tem zrządzenie Opatrzności, która odmierzyła mu taką samą miarką, jaką on za życia innym mierzył. On kazał kobietę żywą zakopać do ziemi, i jego też żywego zakopano; on pastwiąc się nad ofiarą swego okrucieństwa, uderzył w policzek; sam też pogryzł w rozpaczy i mękach tę samą rękę.

Byli tacy, co utrzymywali, że Koszczyc sam sobie taką okrutną przeznaczył karę i dla tego, aby być żywcem zakopanym, udawał tylko umarłego. Bóg święty wie, kto miał słuszność. Wszakże zgryzota sumienia mogła go zmusić do tak rozpaczliwej pokuty.

Dla wszystkich jednak wypadek ten stał się przykładem, do czego może doprowadzić pycha, duma rodowa i nieograniczona władza jednego człowieka nad drugim.

Tegoż jeszcze dnia komisarz rozesłał listy do zięciów i krewnych nieboszczyka pana, donosząc o całym tym wypadku. Zjechali się też wszyscy. Zięciów było sześciu, gdyż wszystkie sześć córek wyszły za mąż za zacnych i bogobojnych mężów z najpierwszych rodzin litewskich; potomkowie ich również po dziś dzień żyją, dotąd i Bóg im błogosławi, bo Koszczyc sam na tym jeszcze świecie odpokutował swoją winę.

Na ten raz suty wyprawiono mu pogrzeb. Sprowadzono księży świeckich i zakonnych z dalekich stron nawet; przez cały miesiąc trwało nabożeństwo w kościele, odprawiono kilka tysięcy mszy za jego duszę i nareszcie ubranego w kontusz, w pas lity, z karabelą przy boku, pochowano w sklepach kościelnych, gdzie i dotąd spoczywa. Pas tylko ukradł i sprzedał pop, a karabelę zabrała policja, jak car przed kilką laty wydał ukaz, aby broń wszelką odbierać od Polaków. Jeśli chcecie, będziecie mogli widzieć Koszczycowego rozbrojonego trupa, tylko dajcie parę złotówek diakowi, aby wam otworzył cerkiew szyzmatycką i zaprowadził do sklepów.

Wielkie szczęście, że w czasie pogrzebowego obchodu nikt nie ośmielił się zamieszkać w pałacu; gdyż pałac ów drewniany, niewiadomo z jakiej przyczyny zgorzał ze wszystkiem, co w nim było i nikt tego bardzo nie żałował. Sukcesorowie nawet byli kontenci.

Zięciowie zgodnie i po bożemu podzielili się majątkami, samo fundum dostało się Straszewiczom, ale tym jakoś się nie wiodło; poszli pod eksdewizją. Odtąd już za mojej pamięci kilka krotnie zmieniali się dziedzice tych dóbr; nikomu tu się nie szczęściło i majętność ta z rąk do rąk przechodziła.

Nareszcie Miadzioł przeszedł we władanie teraźniejszych dziedziców. Słyszeliśmy od ludzi oddawna mieszkających pod nimi, że są to panowie bogobojni, prawi, sprawiedliwi dla poddanych, ludzcy dla wszystkich. Może da Bóg, że majątek ten zostanie w ich rękach dłużej; można nawet tego się spodziewać, gdyż od samego początku mądrzej się jakoś wzięli do rzeczy.

Starzec zamilkł. Płynęliśmy jeszcze czas jakiś spokojnie, a potem uczuliśmy wstrząśnienie — znak, że łódka przybiła do brzegu; wysiedliśmy obaj, pomogłem starcowi wybrać rybę z czółna do torby, i ścisnąwszy serdecznie rękę, zamówiłem sobie jego towarzystwo na dzień następny.

On zaś pożegnał mię słowy, któremi ja was, mili czytelnicy, teraz żegnam.

Kiedy zechcecie — mówił — a Bóg dożyć pozwoli, zobaczym się jeszcze; a tymczasem bądźcie zdrowi i westchnijcie czasem do Boga za duszę Ostatniego Koszczyca!

---

ej a ruchliwej firmie p. Altenberga (F. H. Richtera), opuściło już prasę drukarską, a zeszyt X. w pierwszych dniach nowego roku będzie już w rękach publiczności. Przyznać musimy na pochwałę p. Andriollego, który podjął się niełatwej pracy ilustrowania „Pana Tadeusza," że z każdym zeszytem składa on dowody głębokiego przejęcia się swojem zadaniem i tworzy coraz to piękniejsze obrazy na tle tego poematu. W księdze VIII. prześliczne są dwie ilustracje, wyobrażające najazd hrabiego na Soplicowo i księdza Robaka w objęciach sędziego. Wiemy, że zamiarem artysty i wydawcy jest zmienić karton z księgi I., wyobrażający Zosię i Tadeusza. Przeciw tej ilustracji podniosły się głównie zarzuty, które, w obec piękności całego wydawnictwa i w obec zamiaru zastąpienia jej inną, upaść zupełnie muszą. Polecamy gorąco rzeczone wydanie „Pana Tadeusza" i nadmieniamy w końcu, że wydawca złożył na rzecz budowy pomnika Mickiewicza w Krakowie, na ręce lwowskiego „Koła literackiego", cztery egzemplarze tej pięknej publikacji, reprezentującej sto złr.

(Z.) **Dwie powiastki**: „Spilka miss Nelly" i „Powieść o minionem szczęściu", przez Teresę Radońską. Poznań 1881. Pełne rzewnej prostoty, jakiej dawno nie spotykaliśmy, owiane najszczerszem uczuciem, które wprost przemawia do serca, wdzięczne wreszcie formą, znamionują te powiastki talent, któremu wolno wróżyć najpomyślniejszy rozwój. Autorka nic nie łoży na pozory, na zewnętrzny efekt — co, nawiasowo mówiąc, zbyt często dziś się spotyka — nie mają jej powiastki tych fosforycznych blasków, które wabią oko, olśniewają na chwilę, a potem zostawiają ciemność zupełną. Lecz natomiast widzimy w obu ogromną poczciwość myśli, z którą w parze idzie szata zewnętrzna, tok opowiadania. Pierwsza wysnuta z wątku tajemniczej potęgi talizmanu; druga maluje życie nasze barwami prostemi, a jednak harmonijnie dobranemi i do przedmiotu bardzo dobrze zastosowanemi. Rzecz na pozór bardzo prosta. Pragnienie szczęścia, obawa o nie, szczęście osiągnięte, jako punkt kulminacyjny powieści i utrata — oto cała powieść o minionem szczęściu. A jednak w tę treść tak jasną, wyrażną, ile autorka umie wlać uczucia, ile myśli głębokich i prawdziwych?! Jak doskonale maluje to szczęście w życiu wiejskiem. Jeszcze jedną dodatnią stronę podnieść musimy w powieści pani Radońskiej. Oto znajdujemy w niej obraz życia wiejskiego tak doskonały, że chyba w ramkach w ogóle nieobserwowanych, jest on zupełny i bez braków i luk. A choć to życie tak często było opisywane, tak bardzo zostało przez powieściopisarzy wyzyskane, autorka potrafiła sposobem opowiadania, kolorytem, że się tak wyrazimy, stworzyć rzecz udatną, zajmującą. Charaktery wyraźne odznaczają się pięknością a brak ażówno w nich, jak i w opowiadaniu, stron ciemnych, złych, niskich namiętności, lub w ogóle rzeczy etycznie ujemnych wielce piękno całości podnosi. W ogóle są obie powiastki owiane taką poezją, że się je czyta z wielką przyjemnością, a wrażenie przyjemne pozostaje długo.

Rolnictwo przemysł i handel.

Nafta. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* donosi, że towarzystwo francuskich kapitalistów upoważnione zostało do eksploatowania źródeł nafty w Krymie.

Wiedeń 19. grudnia. (Telegram). Na dzisiejszy targ przypędzono wołów z Galicji 309, razem z innemi 2858 sztuk. Targ był dobry. Za galicyjski towar średni płacono 54 do 57 złr. Wyborowych gatunków nie było. Towar węgierski kupowano po 54 do 62 złr, sztuki wyborowe na święta po 63 złr. za 100 kilo.

Schenkovics & Bottuschan.

Wystawa robót kobiecych i przemysłu krajowego otwarta co dnia od godziny 9tej zrana do 4tej popołudniu. Wstęp w niedzielę, czwartek i sobotę 10 ct. W inne dnie 20 ct.

Przegląd polityczny.

Lwów 20. grudnia.

W Wiedniu cisza żałobna i przygnębienie, którego nie usuną nawet święta. Donoszą o znacznem osłabieniu ruchu, a nawet giełda zostaje pod wpływem dusznej atmosfery, którą wytworzył kopeć pożaru teatralnego. Na teatra w ogóle ciężkie nastały czasy. Niektóre szczegóły z Wiednia podajemy o tem w kronice. W Badeniu i w Gracu zamknięto teatra aż do czasu rekonstrukcyj koniecznych.

W Temeszwarze donosi dziś telegram, że z Banatu wyemigrowało 500 chłopów rumuńskich do Dobruczy, lecz rząd rumuński chcąc uniknąć zarzutu, iż popiera emigrację z Austrji, zawrócił ich z drogi i przystawił do Orszowy.

Donieśliśmy wczoraj o wakacjach parlamentu niemieckiego, rozpoczętych dnia 17. bm. Nie sprawiły one jednak żadnej ciszy politycznej w Berlinie. Dzienniki wszelkich barw zajmują się wnioskiem Windhorsta o zniesienie ustawy, ograniczającej swobodę kościoła katolickiego. Powszechne jest mniemanie, że centrum parlamentu niemieckiego, występując z tym wnioskiem, uczyniło to w porozumieniu z Watykanem. Nie podlega wątpliwości i wynikało to z niedawnych mów Bismarka, że rząd pruski prowadzi poufne rokowania ze stolicą apostolską. Wniosek ten więc nastręcza kanclerzowi sposobność do okazania, jak dalece posunęły się te układy w wynikach swoich. Będzie on kamieniem probierczym dla rzetelności jego umizgów watykańskich, a gdyby „Kulturkampf" nie miał zniknąć z programu, natenczas Bismark będzie z dwóch stron w kluby wzięty: ze strony liberałów i klerykałów równocześnie.

Skompromitowany paryskim processem Roustan bawi jeszcze w stolicy. Gambetta musi być w prawdziwym kłopocie, co z nim zrobić. W dziennikach francuskich czytamy doniesienia, że Roustan nie ma już wrócić do Tunisu, lecz ma otrzymać inne przeznaczenie.

Podczas gdy wszystkie ciała parlamentarne poczęły już świątkować, jedna izba rumuńska zwraca na siebie uwagę Europy swojemi rozprawami adresowemi. Byłyby one nudnemi, jak zwyczajnie bywają tego rodzaju debaty, gdyby im nie dodała była pieprzyku niespodziana publikacja dokumentów dyplomatycznych, dotyczących sprawy Dunajowej. Dopuścił się jej niby bez upoważnienia Calimachi Katargi, i w Bukareszcie ma panować wielkie oburzenie na jego zdradę tajemnic gabinetowych, ale w duchu rząd rumuński jest zapewne kontent, że wydawnictwo to literackie objaśniło w drodze prywatnej kraj i zagranicę o jego uczuciach względem Austrii. Austrja zaś ponownie przekonała się, jak dowodnych i szczerych sąsiadów nabyła wskutek kunktatorskiej polityki br. Andrassego podczas ostatniej wojny wschodniej.

Obok droczenia Austrii, rząd rumuński, obyczajem swoim gorliwie zajmuje się żydami i to całkiem po cichu, aby *Alliance Israelite* nie narobiła wielkiego hałasu. *Neue fr. Presse* dowiaduje się, że temi dniami wydano z Bukaresztu rozporządzenie, aby wszyscy żydzi, bez względu na zajęcie swoje, do dnia 6. stycznia roku 1882 wynieśli się ze wsi do miast. Wójtom nakazano pod surową odpowiedzialnością dopilnować wykonania tego ordonansu bez zwłaszcza na zimę.

Z powodu wręczenia Wilhelmowi niemieckiemu, orderu Niszani-Intiaz przez umyślną misję, objawiło się wielkie kochanie pomiędzy Berlinem a Stambułem. Jest mowa o tem, że ces. Wilhelm wyszle do sułtana także umyślne poselstwo z podziękowaniem. Zabawna ta i nagła miłość pikelhauby z półksiężycem ma być początkiem nawet jakiegoś aljansu, co niezawodnie powinno zainteresować Moskwę.

Dzienniki kijowskie donoszą o niezgodzeniu się rządu na pozwolenie wydawania w Kijowie humorystycznego pisemka, pod tytułem *Kijewlanka*, zdaje się z powodu, iż miało ono wychodzić w języku ruskim.

Wiestnik Odeski donosi o zamiarze założenia w Wiedniu *austro-russkiego* komercyjnego banku. *Wiestnik* nie wymienia nazwisk inicjatorów w tej sprawie.

W Odesie, jak wiadomo, istnieje tak zwany „pitomnik dla słowiańskich dziewic". „Pitat", znaczy karmić, wychowywać, a zatem będzie to po polsku „wychowalnia, czyli właściwej rozsadnik, dla dziewic słowiańskich". Założyła ją przed kilku laty, jeszcze przed wojną turecką, miejscowa filja słynnego „Towarzystwa dobroczynności Słowiańskiej", będącego niczem innem, jak uorganizowaną propagandą panrosyjską, niby to prywatną, ale w rzeczywistości działającą w myśl rządu, torującą mu drogi do przeprowadzenia dalszych widoków i tajemnie wspieraną, a nawet dyrygowaną przez niego, za pomocą posłów i konsulów w krajach słowiańskich i w Austrji. Głucho o tej propagandzie; pomimo tego jednak zdarza się kiedy niekiedy spotkać się ze wzmianką o niej w dziennikach rosyjskich. W ostatnim numerze *Odeskiego Wiestnika* znajdujemy właśnie podobną wzmiankę, którą powtarzamy dosłownie, jako rzecz nie bez pewnej wagi: „W roku szkolnym przeszłym, ukończyły naukę w „słowianskom pitomnikie" cztery następujące dziewice: Jowanowiczówna, Łazarewiczówna, Pitcza i Conkowa. Wszystkie one powróciły do swych krajów rodzinnych, gdzie po części rozpoczęły już pedagogiczny swój zawód, a po części sposobią się do niego. W numerze 256 pisma naszego zamieściliśmy list Pauliny Conkowej, która dostała posadę nauczycielki w Sofji. Zamieściliśmy też byli wiadomość o Serbce Łazarewiczównej, którą spotkało w Belgradzie niekoniecznie przyjacielskie przyjęcie z powodu przerzucenia się Serbji na stronę Austrji. Zarząd stowarzyszenia słowiańskiego odebrał nadto list od Czeszki Pitcza i od Serbki Jowanowiczównej. Eugenja Pitcza, która, wróciwszy do kraju, zapisała się na kursa pedagogiczne w Pradze, oświadcza wdzięczność swą zarządowi za wykształcenie i wychowanie, odebrane w „pitomniku." „Jestem dumną, pisze ona, żem była wychowaną w idei słowiańskiej i że już w dzieciństwie mojem wskazano mi cel życia, godny kobiety-słowianki, jako wychowawczyni pokolenia młodego. Pracę jednak w tym kierunku moją zmuszoną jestem odłożyć na rok jeden, a to z powodu nieznajomości rodzinnego („czeskiego" objaśnia *Wiestnik* w nawiasie) języka, jak również z powodu braku umiejętności pedagogicznej, i dla tego nie czuję się jeszcze dość silną, abym mogła wyruszyć już w drogę, dla dopięcia zamierzonego celu. Spodziewam się, iż nie wielka ta zwłoka wzmoże mię w siły i że działalność moja, o ile się spodziewam, nie będzie bezowocną dla kochanej ojczyzny mojej, Czech." — Przytoczmy jeszcze jeden ustęp z listu panny Pitcza: „Kilkakrotnie już przychodziło mi na myśl, iż zbliża się uroczystość rocznicy założenia drogiego dla mnie zakładu, jakim jest „pitomnik." Istnieje on już od lat siedmiu. O, gdyby się urzeczywistniły słowa niezapomniane pana Buchtiejewa, który wyrzekł był razu pewnego w swej mowie, iż „pitomnik" istnieć będzie nie 5, nie 10 lat, lecz przetrwa wiek cały! Gdyby się to ziściło, o jakżeby wzrastała coraz więcej wielka idea jedności słowiańskiej. Wychowując dzieci różnych słowiańskich narodów w jednym i tymże samym zakładzie, nietylko wiążecie panowie przyjacielskiemi węzły młodociane serca wrażliwe, lecz dajecie im nadto możność pokochania całego świata słowiańskiego. Dopiero dziś tylko zdolną jestem pojąć całą wielkość pomysła pierwszych założycieli „pitomnika": niezapomnianego dobroczyńcy mojego pana P. S. Sapieżyca, M. Toszaowa i W. J. Grygorowicza. Zakończyli już oni działalność swoją, przeniósłszy się na tamten świat, lecz siły świeże natychmiast zajęły ich miejsce i z pewnością nie przestaną dążyć do celu wielkiego. I daj Bóg, że ziarno rozsiane przez was po całej wielkiej przestrzeni słowiańskiej nie zaginie marnie; rozkrzewi się ono i wyda plon obfity, który przez całe wieki będzie głosić chwałę postępowania waszego." Z podobnież serdecznemi wyrazy, kończy *Wiestnik*, odezwała się też do zarządu i Serbka Jowanowiczówna z Kotaru. Pracuje już ona w tamtejszym zakładzie naukowym żeńskim. Pisze ona, pomiędzy innemi, po serbsku, co następuje: „Stowarzyszenie słowiańskie nauczyło mię pracować na korzyść oświaty ludu. Mam dobrą i stałą wolę, i spodziewam się, iż stanę się z czasem godną dobrodziejstw, których doświadczyłam w drogiej mi na zawsze i wielkiej Rosji."—Dorobienie sensu moralnego do tych wszystkich listów, zostawiamy czytelnikowi.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego".

Wiedeń 20. grudnia. Komisja edukacyjna Izby panów przydzieliła sprawę uniwersytetu prazkiego podkomitetowi do zbadania i sprawozdania. Do podkomitetu wybrani: Arneth, Klinger, Hasner, Tomaschek i Helfert.

Londyn 20 grudnia. W kopalni Abram koło Boltonu nastąpiła eksplozja gazów w szybach kopalni węgla. Zdaje się, że zginęło około 180 ludzi.

Washington 20. grudnia. W Izbie reprezentantów wniesiono projekt billu o karze śmierci na sprawców zamachu na życie prezydenta Stanów zjednoczonych.

Wiedeń 20. grudnia. „Wiener Ztg." ogłasza dziś nominację radców sądu krajowego Jana Spławińskiego i Jana Daneckiego z Tarnowa, radcami sądu apelacyjnego w Krakowie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19. grudnia. Arcyksiężniczka Marja Walerja uprosiła, aby w miejsce podarunku na gwiazdkę wolno jej było wziąć na wychowanie jaką sierotę po ofiarach pożaru Ringtheatru.

Dalsze uprzątanie gruzów z orkiestry przerwano, ponieważ mur w tej stronie się pochylił i grozi zawaleniem. We środę wydaną zostanie autentyczna lista zaginionych osób. Z personalu teatralnego zginęło w pożarze 7 bileterów i garderobierów, 3 członków orkiestry, 3 robotników i szef klaki Ignacy Samek.

Podkomitet w komitecie pomocy, który specjalnie zajmuje się wspieraniem członków personalu teatralnego rozdał dzisiaj około 40.000 złr. pomiędzy 180 osób.

Wiedeń 19. grudnia. Cesarz przyjmował o 9½ prezesa komitetu wsparcia zastępcę burmistrza Uhla, który złożył sprawozdanie z czynności komitetu. Cesarz wyraził zupełne zadowolenie z powodu zarządzonych środków i pochwalił zachowanie się straży pożarnej.

Wiedeń 19. grudnia. Dzisiaj o 10½ przybyli cesarz, hr. Taaffe, Possinger, Uhl, ks. Hohenlohe do opery, która była oświetlona, jak podczas przedstawienia. Cesarz oglądał wszystkie środki ostrożności, następnie kazał gaz zagasić, aby wypróbowano lampy olejne. Cesarz wyraził zadowolenie i nakazał jeszcze zwiększenie liczby drzwi i wychodów. Po półtory godzinnym pobycie w operze powrócił cesarz do Burgu.

Paryż 19. grudnia. *Journal de Paris* rozpoczął publikować dokumenta, dotyczące dziennika *Mostakel*. Z listów pierwszego dragomana konsulatu włoskiego w Tunisie Pestallozzy, okazuje się, że był on właściwym założycielem i inspiratorem *Mostaklu* w zamiarach nieprzyjaznych Francji. Z listu Pestalozzy z 7. lipca 1880 wypada, że rząd włoski wiedział o tendencji *Mostakla*. Pestalozza posyłał ciągle artykuły do dziennika, nakazywał utrzymanie tajemnicy i kazał odesłać sobie manuskrypta.

Bukareszt 19. grudnia. W Izbie zapowiada Flewa interpelację w sprawie środków, jakie przedsięweźmie rząd przeciw panu Callimachi Catargi, który ogłosił dyplomatyczne dokumenta. Interpelacja przyjdzie za trzy dni na porządek dzienny. W dalszej rozprawie nad adresem wnosi deputowany z opozycji, Jonesco, poprawkę, którą Izba wyrazi ubolewanie swoje, że stosunki pomiędzy Austrją i Rumunją się oziębiły. Minister spraw zewnętrznych Statesco oświadcza, iż rząd nie został zawiadomiony urzędownie o zerwaniu stosunków osobistych z posłem austrjackim i otrzymał wiadomość tylko przez ajenta rumuńskiego w Wiedniu o środkach przedsięwziętych. Mimo to minister przyjmuje poprawkę. Izba, w skutek oświadczenia rządu, że zerwanie stosunków osobistych nie było mu urzędownie zakomunikowane, przyjmuje 67 głosami przeciwko 15, projekt adresu bez zmiany.

Bukareszt 19. grudnia. Pomiędzy dokumentami ogłoszonemi przez p. Collimachi Catargi a dotyczącemi sprawy żeglugi na Dunaju znajduje się depesza z daty 1. marca 1880 wystosowane przez ministra prezydenta Bratiana do ówczesnego posła w Londynie pana Collimachi Catargi, który uwiadomił poufnie w nocie Granvilla o regulaminie żeglugi na Dunaju i sposobie czuwania na jego wykonaniem. Tekst depeszy brzmi: Żałuję, iż odjazd pański w Pirynee nie pozwolił panu poprawić ustępy pańskiej noty, stosownie do mego telegramu z 25. sierpnia, których ton jest skierowany przeciw Austrji. Jak dowodzi polityka całą ministerstwa, któremu przewodniczę, stanowisko nasze jest zawsze defensywne, a nigdy zaczepne. Sądzę, że Collimachi z powodu ogłoszenia tych dokumentów będzie ścigany sądownie.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 20 grudnia godzina 13 min. 45 Akcje kredytowe 358 75, Anglo-Austr. 150·60, Akcje banku Union 143·75, Kolej Karola Lud. 303·50, Połudn. 148 75, Rent. papierowa —.—, Listy zastawne banku hipot. —.— Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —.—, Galicyjski bank rustykalny —.—, Losy z roku 1860 —.—, Napoleondor 9·43. Rubel papier. 1·24½, Usposobienie mdłe.

Wiedeń 19. grudnia godzina 5 min. 40. —. Jednolity dług Państwa w bankn. 77·15, w srebrze 78·—, Renta w złocie 93·80. Losy pożyczki z roku 1860 134·29 Akcje banku wiedeńskiego 850 —, kredytowego 360·—, Londyn 118·90, Srebro —·—. Napoleond'or 9·42½, Dukat ces. men. 5 60, 100 marek niemieckich 58·25.

Wiedeń 19. grudnia godzina 2 min 30 Losy kredytowe 182·25, Węg. akcje kredyt. 3[illegible]6 75, Akcje anglo-austr. 151·—, Akcje banku Union 142·75, Akcje kred. Karola Ludwika 308·75, Akcje kolei północnej 256·50, Akcje kolei południowej 150·50. Akcje kolei Alfoldzkiej 175·50, Akcje kolei Elżbiety 217 50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 177·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 168·—, Wiedeńskie losy 131·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 9[illegible]·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 28 25, Węgierska renta 119 85, Akcje banku związkowego 140·40, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24½, Węgierskie losy 122·50, Mark. niemiecki —·—. Usposob.: mdłe.

Paryż 3% Renta 84 55.

Berlin 19. grudnia godz. 6 min 40 Rosyjskie banknoty 213 95, Akcje kredytowe 621·—, Lombardy 260·—. Galicyjskie 133 10 Kolei Rumuńskiej 62·—, Austrjackie banknoty 171·70 Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 19 grudnia. — Wiedeń: Pszenica 11·25 do 12 75 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł. okowita pr. 10 000 liter procent 32·50 do 32 75 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr (na wiosnę 12 32 do 12·34 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na grudzień) 229 50 żyto —·—, [illegible] 48 20, olej rzepakowy 58 70 — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 65·25 olej rzepakowy 93 75 spirytus —·—, Wrocław. Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta Wiedeń 20. grudnia: 15¼ do 15½. Brema: 7·05 do —·—. Hamburg: 7·20, na grudzień 7·20. na styczeń-marzec 7·65. Antwerpja: na grudzień 18⅛. Nowy-York: 7½. Filadelfia: 7.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 5 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy); o godz. 4 min. 39 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min. 45 rano i o godz. 6. min. 35 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany.)

Przyjechali do Lwowa dnia 20. grudnia.

HOTEL ZORZA. K. hr. Badeni z Krakowa, A. Zakrzewski z Wiktorowa, W. Osmólski z Góry, K. Ochocki z Białobożnicy, L. hr. Ledochowski z Wołynia, A. Czajkowski z Dusanowa.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Pietruski z Rudek, W. Znamirowski z Hailczy, F. Suchodolski z Tomaszowic, K. Teodorowicz ze Stanisławowa.

HOTEL ANGIELSKI. W. Krókowski z Mościsk, A. Romański z Podola ros., E. Sabat z Kuropatnik.

HOTEL WARSZAWSKI. M. Onyszkiewicz ze Złoczowa, J. Hurth z Pragi.

HOTEL LANGA. S. Diengl z Wiednia, A. Kubicki z Kamionki, J. Truka z Pragi.

HOTEL LAZARUSA. J. Framsok z Kosowa, J. Landau z Podwołoczysk, A. Aschkenasy z Przemyśla, S. Maiblum z Brzeżan.

NADESŁANE.

Dr. Józef Rappaport po długoletniej praktyce lekarskiej w Żurawnie osiadł stale we Lwowie, mieszka przy ulicy Krakowskiej Nr. 16, I. piętro. **Przyjmuje chorych** od 11tej do 1szej przed południem i od 3 do 4 po południu. **Ubogich leczy bezpłatnie** od 4–5 wieczorem. 2999 2-6

Dnia 19. grudnia. *Lwów*, z Izby handlowej.

	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	311 50	308 50
„ Lwowsko-Czerniow.	180 —	177 —
Banku Hipotecznego gal.	310 —	306 —
„ Kredytowego gal.	262 —	258 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	101 80	100 80
„ „ „ 4% „	97 70	96 70
„ „ „ 5% „	101 80	100 80
„ „ „ 4% „	93 75	92 75
Banku hip. gal. 6% „	102 60	101 60
„ „ „ 5% „	100 —	99 —
„ „ „ 5% prem.	103 40	102 40
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	103 —	101 —
„ „ „ „ 5%	94 50	93 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	101 70	100 70
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	101 50	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	103 —	101 —
Losy miasta Krakowa	22 50	20 50
„ „ Stanisławowa	26 75	24 75
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 69	5 58
„ cesarski	5 63	5 54
20 frankówka	9 47	9 37
Pół-imperjał rosyjski	9 77	9 66
Rubel rosyski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 25	1 23
100 marek niemieckich	58 50	57 90
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 25	99 25
Wiedeń, 17. grudnia. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	77 45	77 30
„ srebrna	78 30	78 15
„ złota	94 15	94 —
Losy z r. 1854 3½%	123 75	123 —
„ „ 1860 4% 500 zł	135 —	134 50
„ „ 1860 4% 100 zł	136 —	135 50
„ „ 1864	173 50	173 —
„ „ 1864 ½	173 50	172 25
„ „ Como-Renten	— —	38 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	— —	105 25
Bukowińskie	101 50	100 75

	żądają	płacą
Galicyjskie	101 50	101 —
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	108 —
Styryjskie	104 75	104 —
Siedmiogrodzkie	100 25	99 25
Węgierskie	99 75	99 25
„ z klauz. 1867	99 —	98 50
Obligi poż. kolei węgier.	134 50	134 —
Renta węgierska złota	119 65	119 50
„ „ za kolej wsch.	98 10	97 70
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	152 50	152 25
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	297 —
„ „ austrjackie	285 —	284 —
Zakład kred. d. hand. i pr.	363 —	362 70
„ „ węgierskie	359 25	358 75
Bank depozytowy	305 —	303 —
Tow. eskomp. niż. austr.	902 —	898 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	849 —	847 —
Unionbank	145 10	144 90
Wied. Bankverein	142 —	141 80
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	176 —	175 50
Żeglugi par. na Dunaju	578 —	576 —
Kolej Elżbiety	218 25	217 75
„ półn. Ferdynanda	2585	2580
„ Franciszka Józefa	197 —	196 50
„ g. Karola Ludwika	310 50	310
„ Koszycko-Oderber.	149 50	149 —
„ Lwow.-Czern.-Jaska	178 25	177 75
„ Północ.-austrjacka	234 25	233 75
„ „ „ Lit. B	263 —	262 50
„ Rudolfa	175 50	175 —
„ Siemiogrodzka	170 75	170 25
„ towarzystwa państ.	332 —	331 50
„ połudn. (Lombardy)	152 —	151 50
„ Cisańska	252 —	251 —
„ węg. g. Łupkowska	167 —	166 50
Losy.		
Regulacji Dunaju	118 50	— —
Premiowe Wiedeńskie	132 75	132 50
„ Węgierskie	123 50	123 —
„ Tureckie	28 —	27 50
Kredytowe	183 —	182 25
Klary	41 —	40 —

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	— —	115 —
Keglewicha	18 50	18 —
Krakowskie	21 50	21 25
Miasta Budy	42 —	41 —
Palffy	38 25	38 —
Rudolfa	19 75	19 25
Salma	54 —	53 50
St. Genois	50 —	49 50
Stanisławowskie	25 80	25 40
Waldsteina	30 75	30 25
Windischgrätza	40 —	39 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	95 —	94 75
Elżbiety	98 75	98 50
Ferdynanda północna	105 —	104 50
Franciszka Józefa	103 —	101 80
Gal. Karola Lud. I. Em	100 05	99 90
„ „ „ II. „	— —	93 —
Koszycko-Oderbergska	96 25	96 —
Lwowsko-Czern. I. Em	94 75	94 50
„ „ II. „	101 —	100 50
Rudolfa	100 25	99 75
Siedmiogrodzka	92 50	92 —
Kolej państwowa	177 —	176 70
„ południ. (Lombr.)	181 75	181 26
„ Cisań. towarz.	102 —	101 65
Węg. gal. Łupkowska	94 —	93 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 63	5 61
20 frankówki	9 43	9 42
Imperjały rosyjskie	9 72	9 70
Funty szterl. angielsk.	11 88	11 82
Liry tureckie złote	10 74	10 72
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 30	58 20
Ruble papierowe	124 75	124 25
Warszawa 15. grudnia.		
4% Listy zastawne II.	— —	— —
kupon	— —	— —
5% Listy zastawne 1869	97 50	— —
kupon	240 —	— —
4% Listy likwidacyjne	85 80	— —
kupon	15 —	— —

Poleca
znany z taniości
i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 4

CHUSTKI włóczkowe, kamasze
HALKI sukienne i trykots.
KALOSZE rosyjskie
MESZCIKI filcowe.

Kwiaty francuskie, pióra strusie i fantastyczne do ubierania kapeluszy.

Żabotki, kryzki najmodniejsze, „Sztuard" białe, czarne i cremowe.

Wstążki, aksamitki, weloniki gazowe i koronkowe, siatki jedwabne na głowę.

Fanschoniki, chustki koronkowe i gipiurowe, barbki, chustki do nosa fularowe i batystowe.

Garniturki koronkowe i płócienne kołnierzyki, manszety w najnowszym guście.

Pończochy saskie cztero-drutowe, fil d'ecosse jedwabne, bawełniane i wełnianne.

Rękawiczki jak najlepsze pragskie glacé i jelonkowe od 2—8 guzików również jedwabne i niciannе.

Szaliki jedwabne, kokardki, krawatki szpilki do krawatek i spinki do przodów i manszet w największym wyborze.

2839 6—? 8 — Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

Bardzo dobre, czyste i słodkie
POWIDŁA
węgierskie

po **36** ct. kilo albo po złr. **32** 100 kilo rozsela w zgrabnych sagankach po 5, 6, do 8 kilo i w beczkach oryginalnych po 150 kilo. 2589 6—0

Śliwki suszone

tureckie Ima	po	56	ct. kilo
węgierskie Ima	„	48	„ „
„ zeszłoroczne I	„	40	„ „
Bordeaux imperial	„	16?	„ „
prunelki obierane	„	120	„ „
Wiśnie suszone	„	88	„ „
Gruszki obierane	„	96	„ „

poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Wstrzykiwania i kapsułki z rośliny
MATICO
w słabościach męskich najskuteczniejszy środek.

(Flaszka wstrzykiwań 40 cnt. Kapsułek 80 cnt.)

Poleca apteka „pod Lwem" we Lwowie obok Brygidek
K. KRZYŻANOWSKIEGO.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 2590 50—0

Plaidy podróżne

sztuka po złr. 4, złr. 5, złr. 8 i złr. 12. Plaidy, któreby się nie podobały przyjmują się napowrót za zwrotem porta pocztowego. Dla średniego mężczyzny na ubiór jesienny sukna z dobrej wełny owczej 3·1 metr 4·96. Na ubiór z lepszej wełny złr. 7·4?. Na ubiór z wyborowej wełny złr. 1?. Na ubiór z całkiem wyborowej i cienkiej wełny złr. 12. Materj kolorowe na spodnie zimowe, surlut. i zarzutki, na płaszcze od deszczu, chevjot, peruvien, toskiny, pilśn sukmany, tyfel, sukno bilardowe, materjo na płaszcze damskie, menżykowy, kamgary i materje na palta poleca:

Joh. Stikarowski,
Skład fabryczny w Berale.

Próbki rozsyła franko, kartony z próbkami dla krawców nie frankowane.

Zwraca się szczególniejszą uwagę pp. krawców na obfity wybór i na niezmiernie tanie ceny. 2635 9—0

ABRICOTINE
Likier wytworzony z wyśmienitego owocu Moreli.

LIQUEUR D'OR
Wzmacniający i ułatwiający trawienie

Fabryka specyalna u Pana Garnier
W ENGHIEN-LES-BAINS POD PARYŻEM.

Dostać można we Lwowie w cukierni p. L. Rotlendera i w składzie win i likierów, p. St. Markiewicza w Rynku. 2583 10 24

OPTYK
Maurycy Boscowitz,
we Lwowie, pl. Marjacki l. 6,
(róg ulicy Kopernika),

poleca P. T. Publiczności swój obficie zaopatrzony skład w cwikery, sztechery, okulary, lornetki, binokle teatralne i polowe, dalowidy, termometry, tak dla użytku w gorzelniach, jakoteż w domu, dla chemików i lekarzy, wagi do mierzenia płynów, alkohometry, Tralles i sacharometry, barometry, mikroskopy, lupy, szkła do czytania, wagi wodne, reisceigi, instrumenta inżynierskie do wszelkiego możebnego użytku, tasiemki miernicze, colsztoki, manometry, belgijskie rury do mierzenia stanu wody we wszystkich miarach; elektryczne maszyny i elektryczne elementa, przybory do urządzenia telegrafów pokojowych, telefony, strzykawki morfinowe i igły, skrzynki stereoskopowe i obrazki, laterna magica — w ogóle wszystkie przedmioty wchodzące w zawód optyczno-mechaniczny

po najtańszych cenach.

Uskutecznia reperacje wszystkich optycznych i mechanicznych przedmiotów i instrumentów najspieszniej i najdokładniej. 2675 26—1

Zamówienia załatwia za zaliczeniem natychmiast. Coby się niepodobało, będzie bez przeszkody wymienione.

Zupełny stolik mierniczy używany, w dobrym stanie, jest tanio do sprzedania.

A. MAŃKOWSKI
Lwów, ul. Halicka l. 17/10 miasto.
Handel
Korzeni, Delikatesow, Herbaty

i wszelkich gatunków **starych** i zwykłych **WIN** w pierwszorzędnych gatunkach, po cenach najtańszych, poleca Szanownej Publiczności, ręcząc za sumienny towar. 2897 11 0

Codzień świeże drożdże.
Na żądanie wydaje specjalne cenniki.

Biuro nauczycielskie
Zuzanny Krzyżanowskiej
we Lwowie ul. Czarneckiego l. 28,

poleca: Nauczycieli prywatnych, Nauczycielki, Ochmistrzynie, Guwernantki, Bony Polki, Francuzki, Niemki i Angielki, oraz pośredniczy w ich sprowadzaniu, mając liczne stosunki za granicą.

Przyjmuje Nauczycielki na stół i mieszkanie za stosownem wynagrodzeniem. 2929 4—0

Antoni Pauly
C. k. uprz.
Fabrykant przedmiotów do pościeli
Wiedeń VIII Lerchenfelderstrasse Nr. 36

poleca bogaty swój skład wszelkich **przedmiotów** potrzebnych **do pościeli**, jakoto **piór, pierza, puchów** i **włosienia.** Cenniki z ilustracjami na żądanie rozsełają się gratis i *franco.* 2819 9—2

Oddział pocztowo-przesyłkowy podpisanej **firmy hurtownej** towarów kolonjalnych i owoców południowych, rozsyła pp. konsumentom wprost

przez pocztę

do wszystkich miejscowości Austro-Węgier w paczkach po 5 kilogr. za pobraniem pocztowem, z **cłem** i **franco,** tak pp. odbiorcy nie mają ponosić żadnych dalszych wydatków, wszelkiego gatunku:

Owoce południowe
w najlepszych gatunkach, po najtańszych en gros cenach, tudzież wprost importowaną 2857 6 6

KAWĘ
najlepszej, aromatycznej jakości, zupełnie czystą i niesfałszowaną za **1 kilo netto wagi** jak następuje:

Perłowa Ceylon, najlepsza brunatna	1·89
Perłowa Manilla, wyborna jasna	1·58
Ceylon, wyborne wielkie ziarna	1·64
Mokka, prawdziwie arabska, wyborowa	1·66
Cuba, najwyborniejsza gruboziarnista	1·72
Menado, bardzo smaczna	1·42
Java, naturalnie zielona, silna	1·42
Java złota, gruboziarnista	1·48
Domingo, wyborna	1·40
Santos, piękna i smaczna	1·34
Rio, najwyborniejsza bez posmaku	1·30

Całkowite cenniki na żądanie gratis i franco.

Zlecenia należy przesyłać pod adresem:

R. Maiti w Tryeście.

Kakao proszkowane bez tłuszczu zupełnie czyste
Czekolada proszkowana bez tłuszczu
Hemeopatyczna

oraz wszelkie inne gatunki czekolady do picia; czekoladki desertowe, pralinki, cukierki pomadkowe, owoce w konserwie i kandyzowane

poleca
Cukiernia i fabryka czekolady
F. Gros i W. Stros
849 **we Lwowie.** 16—0

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
2731 **w Krakowie,** 10—10
przy ulicy Mikołajskiej l. 485.

pośredniczy w umieszczaniu Nauczycielek, Nauczycieli, Wychowawczyń i Bon różnych narodowości — oraz przyjmuje Nauczycielki na mieszkanie i stół za stosownem wynagrodzeniem.

Najtaniej na zimę
Kaftaniki
Kalisony
Pończochy
Skarpetki
Kamaszyki
Szaliki
Barchany

Dla pań, mężczyzn i dziatek

poleca handel
Płócien i bielizny
JANA RIEDLA
we LWOWIE, plac Marjacki.

Cenniki szczegółowe na żądanie posyłam.

2898 8 4

ORZECHY francuskie z cienką łupką 1 kilo 64 ct.

MIÓD najlepszej jakości młynkowany kilo po 56 ct.

POWIDŁA węgierskie kilo 32 ct. i wszelkie inne towary korzenne w najlepszej jakości za mierną cenę. 2?88 8—0

Handel towarów korzennych **Karola Bałabana** we Lwowie poleca **drożdże prasowane** z słynnej fabryki **Ad. Ig. Mautnera i Syna** we Wiedniu które to jedynie w handlu moim dostać można.

Do wygrania
2. stycznia 1882.
zł. 150.000 w. a.
na losy kredytowe
promesa złr. 5.

zł 200.000 a w.
na losy pożyczki m. Wiednia
promesa złr. 3.

3022 **Do nabycia** 1—3
w handlu płócien i herbaty
FRYD. SCHUBUTHA i SYNA
Lwów, Rynek 45

WINA
węgierskie i austrjackie
w butelkach na miary i w beczułkach od 4 50 lit.

francuskie zaś i Koniak
w butelkach
poleca 1902 4—6
Karol Werner
hurtowny handel win
ul Sobieska Nr. 3, we Lwowie.

Jawa Kanwy
białe, szare, szamowe
86 cent. szer. met. 1·60, łok 1 zł.
160 „ „ „ 3·20, „ 2 „

Serwety duże,
serwetki, fartuszki włoskie, ręczniki, z Jawa Kanwy do wyszywania, wszystkie cienia, francuskie bawełny

poleca
KAROL GRUCHOL
we Lwowie rynek 4.

W moim handlu wyciskają się wzory pod haft i do wyszywania, przyjmuje się bieliznę do haftu i do znaczenia atramentem.

2955 4-6 **K. GRUCHOL.**

Morszyn.

Woda gorzka naturalna z zdroju „Bonifacego" w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się w skutek tego do dłuższego użycia

Sól gorzka rodzima ze zdroju „Bonifacego" ługowana, pod kontrolą komisji Towarzystwa lekarzy galicyjskich i c. k. profesora chemji dra Radziszewskiego na sposób soli karlsbadzkiej.

Działają łagodnie i pobudzając wydzielenie błon śluzowych przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi i zastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (watroby, śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenia towarzyszące cierpieniom kobiecym, połączonym z niedokrewnością.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej, jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego," jako środka bez bólu i osłabienia lekko czyszczącego za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawania tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych, nad sól Karlsbadzką, glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić, w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów d. 17. listopada 1881

Prof. Dr. Adam Czyżewicz
c. k. radca zdrowia.

Ług bromo-solankowy z zdroju „Magdaleny," takiej samej dobroci jak kreuznachski i halski.

Ług borowinowo-solankowy, po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, a posiadający przymiernej stosunkowo ilości soli kuchennej i bromu, wiele kwasu mrówkowego u żelaza.

Na składach we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, J. Bessera, J. Piepesa, C. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, w handlu p. Karola Klimowicza. W Czerniowcach w handlu p. Ign. Schnircha. W Stanisławowie u p. J. Macury. W Stryju u p. Jul. Zgórskiego. W Krakowie w handlu p. Wänzla. W Jasłach w apt. pp. Antoniego Lindego, A. Rasowita, Rudolfa Petelenza, Franciszka Konya. W Bochnan w apt. p. Mikesa Frankla. W Bakaj w handlu p. J. Jurista. W Botuszana h w handlu p. M. Spilera. W Suczawie w aptekach pp. Mik. Karoszewskiego i Juliusza Fieberta. 2925 4 (

BARANY
czystej krwi Negretti
pochodzenie: Kopaszewo, Lens zow Targoszyce, Harta
821 9 15

hodowca owczarni p. Juliusz Sypniewski z Warszawy,

właściciel owczarni p. Teofil Wasilewski z Czudca,

są na sprzedaż w zarodowej owczarni

„Pstrągowa"

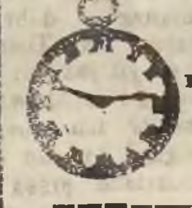
Na zamówienie listowne pod adresem: pan **Jarecki,** w Pstrągowy przez Rzeszów, Czudec, oczekiwać będą konie przybywających na stacji kolei Karola Ludwika w Sędziszowie.

Solitera
z głową

usuwa pod gwarancją i bez niebezpieczeństwa za $1^1/_2$ godziny środek przeciwko soliterowi, którego dostać można w aptece w **Inzersdorf** koło Wiednia. Także przez pocztę. 2887 7—20

Prawnik

szuka posady w biurze adwokackiem tu lub poza Lwowem. Rodzaj pracy: Poprawna koncepcja w $^2/_5$ częściach agendy, zresztą manipulacyjna. Warunki nader przystępne. Adres: P. P. w Administracji tego „Dziennika."



Raz tylko
nastręcza się sposobność nabycia wybornego zegarka za
połowę ceny
WIELKI WYPRZEDAŻ.

Na całym europejskim horyzoncie zaszłe polityczne wypadki nie zostawiły także i Szwajcarję nietkniętą, co za sobą pociągnęło wywandrowanie masy robotników, co egzystencje fabryk na szwank naraziło: z powodu tego i przez nas zastąpiona pierwsza i jedna z największych fabryk swój wyrób zastanowiła i nas do rozprzedaży swych fabrykatów upoważniła. Tak zwane **Washingtona zegarki kieszonkowe** są najlepsze zegarki świata i nadzwyczaj eleganckо grawirowane i wedle amerykańskiego systemu robione.

Wszystkie gatunki zegarków są na sekundę regulowane i za każdy przyjmujemy gwarancję 5-cio letnią.

Jako dowód pewnej gwarancji i największej rzetelności obowiązujemy się publicznie, każdy niekonweniujący zegarek jak najchętniej odebrać i zamieniać.

1000 sztuk zegarków kieszonkowych Remontoir, bez kluczyka do nakręcania, z kryształowem nakryciem, uregulowany z nadzwyczajną ścisłością na sekundę, oprócz tego pozłacany przez nowo wynaleziony sposób elektro-galwaniczny, wraz z łańcuszkiem, medalionem i t. d. dawniej 25 złr., teraz 10 złr. 30 cnt.

1000 sztuk zegarków ankrowych z Niklu, o 15 rubinach z emaliowanym cyferblatem, wskazówką na sekundę, kryształowem szkłem, dawniej 21 złr., teraz za sztukę złr. 7·25, wszystkie na sekundę uregulowane.

1000 sztuk zegarków cylindrowych w oprawach z niklu, ze szkłem kryształowem o 8 rubinach, najlepiej uregulowane, wraz z łańcuszkiem, medalionem i aksamitnym schowkiem, dawniej 15 zł. teraz za sztukę zł. 5·60.

1000 sztuk ankrowych zegarków z prawdziwego 13 łutowego srebra, wypróbowanego przez c. k. urząd menniczy o 15 rubinach, oprócz tego w elektryczny sposób pozłocone, najlepiej uregulowane. Te zegarki kosztowały dawniej 27 złr., teraz za sztukę 13 złr. 40 cnt.

1000 sztuk zegarków kieszonkowych, Remontoir Washington z prawdziwego srebra, wypróbowane przez c. k. urząd puncyjny pod najlepszą gwarancją na sekundę uregulowane, z werkiem z niklu. Te zegarki niepotrzebują nigdy naprawy, zegarek takowy kosztował dawniej 35 złr, a teraz 1? złr., oprócz tego dodaje się gratis do każdego zegarka łańcuszek, medalion, pudełko aksamitne i kluczyk

1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków damskich o 10 rubinach, dawniej 40 złr., teraz 20 złr.

1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków Remontoir dla panów i pań, dawniej 100 złr., teraz 40 złr.

650 Budzików, także jako zegarki do biurka przydatne, dawniej 12 złr., teraz 5 złr. 80 cnt.

650 sztuk zegarów pendułowych, w szkatułkach rzeźbionych z drzewa, co 8 dni do nakręcania, na minutę uregulowane, nadzwyczaj piękne i imponujące. Ponieważ zegar taki i po 20 latach ma podwójną wartość, to nie powinno takiego zegara brakować w żadnym domu, ponieważ służy oprócz tego do ubrania pokoju. Zegary te kosztowały dawniej 35 złr., teraz za sztukę 15 złr. 75 cnt. 3018 1 6

Przy obstalunkach na zegary pendułowe potrzeba zadatek dołączyć.

ADRES:
Wyprzedaż zegarków
fabryki zegarów Fromma
Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 9, Parterre.

Nowe Łazienki „Diany"
we Lwowie, przy ulicy Słowackiego l. 2.

Ceny kąpieli:

Wanna porcelanowa z tuszem i bielizną	1 złr	—	ct.
„ marmurowa „ „	—	„ 90	„
„ cynkowa „ „	—	„ 55	„
„ metalowa „ „	—	złr. 35	ct.

Otwarta od 6. rano do 10. wieczór.

Kąpiele słodowe, żelazne, siarczane, mydlane, tudzież **hydropatyczne** sporządza się na żądanie. Również dostarcza się **kąpiel do domu.** 2 99 48—0

Do abonamentu na 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne.

Zarządca ekonomiczny

w sile wieku, mający wszechstronną praktykę, zastosowaną do teorji gosp., mogący powołać się na chlubne rekomendacje P. T. chlebodawców, poszukuje odpowiedniej posady z dniem 18 kwietnia 1882 r. w razie potrzeby może objąć posadę i wcześniej na dotację lub tantjemę. Łaskawe zgłoszenia otrzymuje pod adresą: W. R. T. 13. poste restante: Lwów. 3021 1—1

Do sprzedania

futro męzkie, piżmaki, kołdra atłasowa i szafa podwójna na suknie. — Bliższa wiadomość w Administracji Dzien. Polsk. 3024 1—1

Od Kasztana.

Przybędę w celu widzenia się z Tobą na miejsce, które oznaczysz mi w liście własnoręcznym do mnie pisanym. List przyślij za recepisą, bym go pewnie otrzymał.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
WE LWOWIE
i Filje tegoż w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
sprzedaje po kursie dziennym
nowo wydawane
5% Listy hipoteczne.

Listy te według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVII Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów, funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, służbowych, oraz i wadjów.

(Przedruk nie będzie płacony). 2945 16—0

Galicyjski Bank Kredytowy
we LWOWIE, ulica Jagiellońska l. 8,
wydaje
począwszy od 1. stycznia 1881
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem,
zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się
Asygnaty kasowe
począwszy od dnia 1. kwietnia 1881,
będą oprocentowane
tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony. 2670 46—0

Galicyjski Bank kredytowy.
KUPON
płatny dnia 1. stycznia 1881.
od akcyj galicyjskiego Banku kredytowego ściągnięty zostanie
po złr. 10 wal. austr.
jako zaliczka na czysty zysk z roku 1881 ***we Lwowie:*** przy kasie głównej Banku, zaś ***w Wiedniu:*** w Banku angielsko-austrjackim.

Lwów, dnia 10. grudnia 1881. 3002 1—1

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony).

J. IHNATOWICZ
magister farmacji i chemik sądowy
poleca
niezawodne i wypróbowane środki owadogubne
wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 4 medalami zasługi i listem pochwalnym,
mianowicie:

Fenillin
znakomity i wypróbowany środek na wyniszczenie moli.
Flakon 30 ct. Rozpylacz 1 zł. 60 c.

Mikoton
niezawodna trucizna na pluskwy.
Flakon 60 ct. Pędzelek 10 ct.

Papierki na muchy
sztuka 3 ct., tuzin 30 ct.

GRYLON
środek radykalnie wytępiający szwaby i stonogi. Flakon 30 ct.

Proszek perski prawdziwy
na pchły i różne dokuczliwe owady.
Flaszeczka 30 ct., pakiet po 5 i 10 ct., kilo 3 złr.
Maszynka do zaprószania Grylonu i perskiego proszku 60 ct.

ALICHENIA, niezawodny środek do wylepiania grzyba domowego litr 50 ct., $2^1/_2$ litry na 1 metr kwadratowy.

Fabryka, Lwów ulica Kopernika l. ?. — Filja Kraków, Sukiennice l. 20.
1 2537 19—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.